



# ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 57 (XV)

Styczeń - Marzec 2011

## JAN PAWEŁ II BŁOGOSŁAWIONY

Był bliski na uścisk ręki  
Emanował światłością nieba  
I żywiołami gór i morza  
Prorokiem znaków czasów był – On  
Od dziecka namaszczonej gałązką jodłową

W tłumie każdego z osobna dostrzegał  
Sercem przyzywał po imieniu  
I modlitwą łączył miliony  
W jedność Chrystusową

Nigdy nie dosyć patrzeć w Jego twarz  
Duchem Tajemnicy natchnioną  
- lustro sumienia –

Nigdy nie dosyć słuchać Jego słów  
Nasyconych czystością krystalicznych  
źródeł

- krynica mądrości i piękna –

I pozwolił Bóg  
Swojemu Słudze  
Zstąpić na ołtarze

Aby się stał – szafarzem łask  
Bożego Miłosierdzia

Któż jak On

Jan Paweł II  
Błogosławiony

Pierwszy maj, 2011

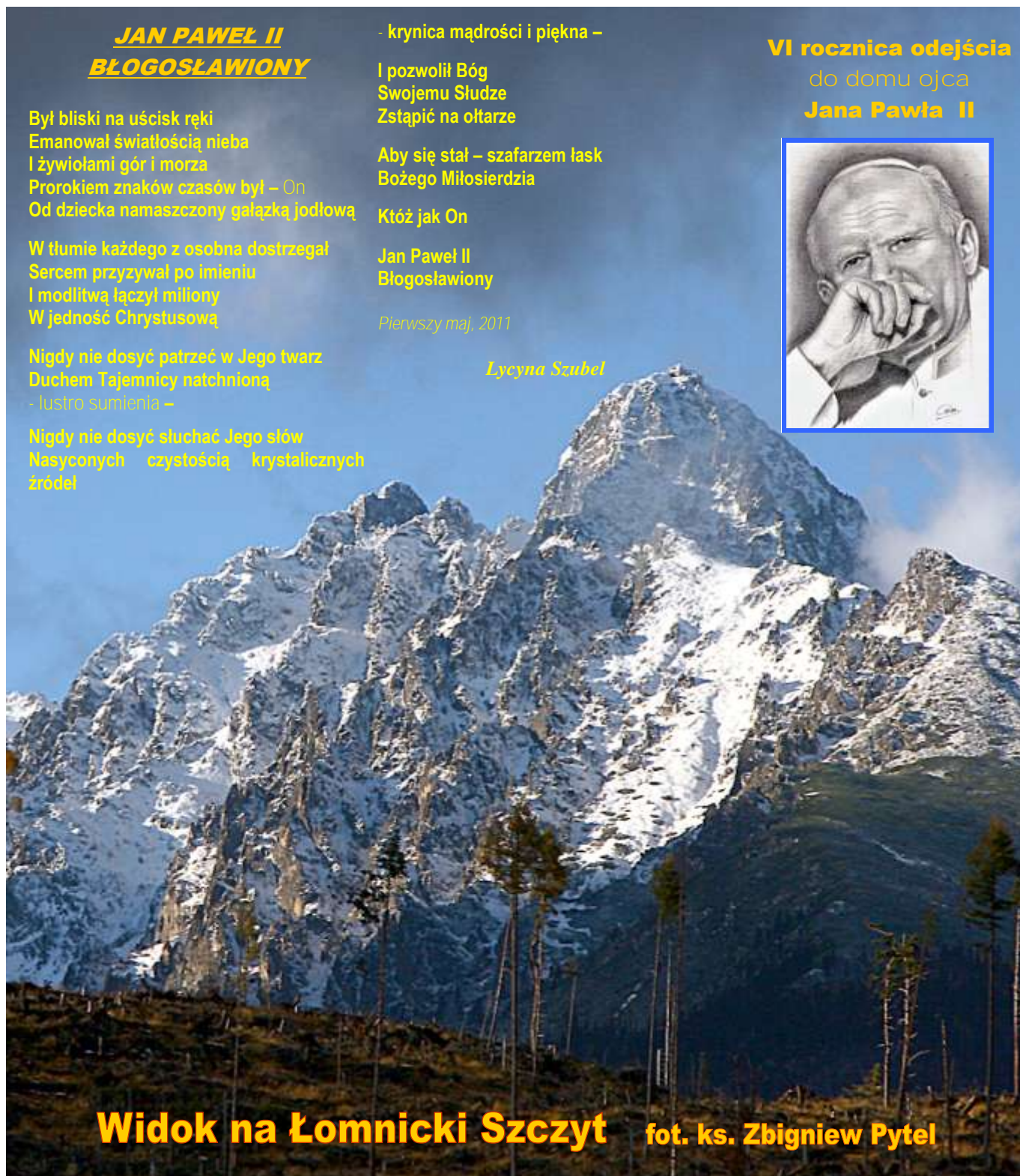
*Lycyna Szubel*

**VI rocznica odejścia**  
do domu ojca  
**Jana Pawła II**



**Widok na Łomnicki Szczyt**

**fot. ks. Zbigniew Pytel**



# Zdjęcia konkursowe



**Fot.1** Wschód słońca nad Pilskiem  
w Beskidzie Żywieckim  
(fot. Remigiusz Lichota)

<<<

**Fot.2** Tatry Bielskie  
(fot. Marcin Ryś)

>>>



**Fot.3** Hala Rysianka  
(fot. Remigiusz Lichota)

<<<



## III Posiedzenie Zarządu Głównego PTT VIII kadencji w Tuchowie

W dniu 12 lutego 2011 roku odbyło się III posiedzenie ZG PTT VIII kadencji. W posiedzeniu uczestniczyło 28 osób, w tym 15 członków ZG PTT, 5 członków GKR i 8 osób reprezentujących Oddziały PTT. Oddział PTT Chrzanów był reprezentowany przez Józefa Haducha, Jana Porębę i Stanisława Trębacza. Posiedzenie odbyło się w obiekcie rekolekcyjnym przy klasztorze Redemptorystów w Tuchowie. Przed rozpoczęciem obrad przedstawiciele OPTT w Chrzanowie zwiedzili Sanktuarium Matki Boskiej Tuchowskiej, klasztor Redemptorystów wraz z przynależnym muzeum, a po obradach najważniejsze atrakcje miasteczka.

Posiedzenie otworzył wiceprezes ZG PTT Tomasz Kwiatkowski. W imieniu organizatorów głos zabrał Jerzy Piotr Kwiatkowski, witając przybyłych na ziemi tar-

wał nowelizację ustawy o organizacjach pożytku publicznego. Janusz Smolka zreferował sprawę odznak PTT - Główny Szlak Beskidzki i Mały Szlak Beskidzki wg projektu Remigiusza Lichoty.



**Fot.5 Uczestnicy posiedzenia z Oddziału Chrzanów**



**Fot.4 Uczestnicy ZG PTT na III posiedzeniu VIII kadencji**

nowskiej. Wiceprezes Tomasz Kwiatkowski zdał relację z konferencji do zaopiniowania rozporządzenia dotyczącego przewodników beskidzkich. Prezes Szymon Baron przedstawił sprawozdanie merytoryczne Zarządu Głównego za rok 2010. Sprawozdanie finansowe z działalności Zarządu Głównego przedstawiła skarbniczka Joanna Król. Wiceprezes Nikodem Frodyma przedstawił preliminarz budżetowy na rok 2011. Następnie wybrane na poprzednim posiedzeniu Zarządu Głównego Komisje zaprezentowały swoje plany i harmonogramy pracy. Wszystkie plany Komisji ZG zostały przyjęte do realizacji jednomyślnie.

Sprawy wydawnicze zreferowała Barbara Morawska Nowak potwierdzając, że prace redaktorskie wydania kolejnego 18 tomu Pamiętnika PTT są na ukończeniu, a druk będzie z końcem marca br. Przewiduje się wydanie „Kroniki Odrodzenia PTT” na XXX rocznicę tego wydarzenia. „Co słysać?” w wersji papierowej będzie drukowany w ograniczonej ilości. Wersja papierowa dostępna będzie po wpłaceniu darowizny 40 zł na rok. Sprawy internetowe w ramach Komisji omówił Jerzy Zieliński.

W sprawach różnych Antoni L. Dawidowicz zrefero-



**Fot.6 Sanktuarium w Tuchowie**

Po wyczerpaniu porządku obrad wiceprezes Tomasz Kwiatkowski zakończył posiedzenie Zarządu Głównego.

**Józef Haduch**

## Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**02.01.2011 r.** Na pierwszą tegoroczną wycieczkę wybraliśmy się w Beskid Mały na Łamaną Skałę (929m n.p.m.). Przy busie stawiała się 28-osobowa grupa z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą. Piesza



**Fot.7 Na Łamanej Skale**

trasa rozpoczęła się czerwonym szlakiem z Przełęczy Kocierskiej przez Potrójną, Łamaną Skałę, Leskowiec do schroniska pod Leskowcem gdzie zrobiono przerwę obiadową. Następnie udaliśmy się na Groń Jana Pawła II. Tutaj też nie mogło zabraknąć pamiątkowego zdjęcia. Po chwili skupienia cała grupa wyruszyła spacerkiem do Krzeszowa, gdzie zakończyliśmy naszą wędrówkę.

**05.01.2011 r.** Kolejne nasze środowe spotkanie zatytułowane było „Paring i Retezat”. Prowadził go przewodnik beskidzki i podróżnik inż. Józef Haduch,



**Fot.8 Prelegent inż. Józef Haduch**

który zgromadzonym słuchaczom opowiadał o swojej ciekawej wyprawie, której celem w sierpniu 2010 roku było wejście na główną kulminację grzbietową obydwu pasm i na ich najwyższe szczyty, Paring Mare i Virful Peleaga w Retezacie. Wędrówki połoninami Paringu i Retezatu dają satysfakcję obcowania z dziką górską karpacką przyrodą, umożliwiając kontakt z pasterstwem w formie prawie tak samej, jak to było w dawnych czasach. Wytwarzane przez górali sery można kupić w marketach prawie w każdym większym mieście rumuńskim. Prelegent wielokrotnie podkreślał, że kontakty z Rumunami żyjącymi zgodnie z rytmem przyrody i obserwacja ich życia codziennego utwierdza go w przekonaniu, że w swoim środowisku nie są wyobcowani, czują się wolni i wiedzą, że Karpaty są częścią ich życia.

**09.01.2011 r.** Wczesnym niedzielnym rankiem, jedenastoosobowa grupa z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą wybrała się w uroczy zakątek Beskidu Śląskiego na Równicę (884m n.p.m.) i Czantorię (995 m n.p.m.). Trasę rozpoczęliśmy w Ustroniu-znanej miejscowości wypoczynkowej Beskidu Śląskiego, malowniczo położonej w dolinie Wisły pomiędzy grzbietem górskim



**Fot.9 Uczestnicy przed schroniskiem na Równicy**

Wielkiej i Małej Czantorii a masywem Równicy. Po dotarciu do schroniska na Równicy, zrobieniu pamiątkowego zdjęcia i krótkim odpoczynku, wszyscy udali się w kierunku Ustronia Polany, skąd czerwonym szlakiem zdobyli szczyt Czantorii. Stamtąd uczestnicy przeszli czerwonym szlakiem przez Przeł. Beskidek, a następnie czarnym do Wisły Jawornika. W Jaworniku wstąpili do restauracji „Fojtula” gdzie przy wspólnym obiedzie podsumowali dzień pełen wrażeń, ciekawych relacji i zabawnych sytuacji.

**12.01.2011 r.** Dzisiejsze środowe spotkanie poświęcone było opowieści o ostatnim Shangri La- czyli o podróży do





**Fot.10 Prelegent mgr Łukasz Kuśpiel**

najdalszych zakątków Indii. Po Indiach oprowadzał nas mgr Łukasz Kuśpiel- historyk sztuki, pracownik Muzeum Miejskiego „Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej; doktorant Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, pasjonat etnografii i historii starożytnej. Wykładowi o malowniczych Indiach towarzyszył pokaz lalek przywiezionych z podróży.

**15.01.2011 r.** Jak co roku odbyła się uroczystość opłatkowa zainaugurowana Mszą Świętą w Kościele MB Różańcowej w



**Fot.11 Uczestnicy spotkania opłatkowego**

Chrzanowie oraz koncelebrowana przez o.Zbigniewa, Bernardyna z klasztoru w Alwerni. Był to czas zadumy, modlitwy i radości dla wszystkich 21 uczestników spotkania. Spędziliśmy czas wśród kolęd, ciepłych życzeń i miłych górskich wspomnień.

**17.01.2011 r.** W Pałacu Biskupów Krakowskich odbyło się spotkanie opłatkowe przewodników z kardynałem Stanisławem Dziwiszem, w którym uczestniczyli przewodnicy z naszego Oddziału - Józef Haduch oraz Remigiusz Lichota.



**Fot.12 Spotkanie opłatkowe z Kardynałem Stanisławem Dziwiszem w Pałacu Biskupów Krakowskich**

**19.01.2011 r.** W tym dniu mieliśmy przyjemność po raz kolejny spotkać się z podróżnikiem i przewodnikiem tatrzańskim mgr inż. Jackiem Płonczyńskim, który przedstawił prelekcję zatytułowaną: „Włóczęgi Północy, cz.1- od Jotunheimen po Dovrefjell”. Góry Jotunheimen („kraj olbrzymów”), najwyższe w Norwegii i całej Skandynawii, są doskonałym



**Fot.13 Prelegent mgr inż. Jacek Płonczyński**

terenem do uprawiania turystyki górskiej i alpinizmu oraz narciarstwa, głównie poza wyciągami. Posiadają silnie rozwiniętą sieć szlaków turystycznych i bazę noclegową w oparciu o schroniska górskie, chatki i campingi. Do najpiękniejszych i najpopularniejszych wśród turystów należą okolice jezior polodowcowych Bygdin i Gjende, przecinające wschodnią część Jotunheimen. Wszyscy obecni wysłuchali z zapartym tchem tej „Opowieści o Północy”.

**23.01.2011 r.** W zimowy niedzielny poranek, trzynastoosobowa grupa pod przewodnictwem Józefa Haducha wyruszyła w piękne zakątki Beskidu Śląskiego - mianowicie na Stożek (978m n.p.m.). Trasę roz-

poczęli czerwonym szlakiem z Przełęczy Kubalonka (758m). Oddziela ona pasmo Stożka i Czantorii od Pasma Wiślańskiego, zwanego też Pasmem Baraniej Góry.



**Fot.14 Uczestnicy na Kiczorach**

Idąc w płatkach śniegu i promieniach słońca podziwiali rozległą panoramę Beskidów, która pięknie prezentowała się w bajkowej, zimowej scenerii. Miejsce docelowe jest atrakcyjnym szczytem o charakterystycznym kształcie stożka. Na szczycie Stożka znajduje się najstarsze polskie schronisko w Beskidzie Śląskim oddane do użytku w 1922 r. Po krótkim odpoczynku i sesji zdjęciowej udaliśmy się w dalszą drogę w kierunku schroniska na Soszowie. Obiekt położony jest na wysokości (792 m). Tutaj był czas na wypicie gorącej herbaty i zregenerowanie sił przed kolejnym etapem wyprawy, którym była Przełęcz Beskidek (684 m), skąd czarnym szlakiem zeszliśmy do Wisły Jawnika, gdzie w restauracji „Fojtula” zakończyliśmy naszą wędrówkę.

**26.01.2011 r.** Na prelekcji gościliśmy mgr Aleksandrę Dzik - Polkę z tytułem Śnieżnej Pantery! (Została pierwszą kobietą z Polski, która zdobyła wszystkie



**Fot.15 Prelegentka mgr Aleksandra Dzik**

siedmiotysięczniki byłego Związku Radzieckiego). Opowiedziała nam jak zdobyła wraz z towarzyszami główny szczyt Piku Pobiedy 7439 m. Wierchołek ten osiągnęła 23 sierpnia o godzinie 12.40. Wyprawa wyruszyła z kraju 8 lipca z planem zdobycia szczytów Chan Tengri 6995 m i Piku Pobiedy 7439. W skład ekipy weszli: Krzysztof Starek, Daniel Piskorz, Wojciech Kozub i Jakub Hornowski. 23 sierpnia Krzysztof Starek, Aleksandra Dzik i Jakub Hornowski stanęli na szczycie Piku Pobiedy, ale podczas powrotu zostali uwięzieni na cztery dni na wysokości 6900 m. 29 sierpnia podjęto próbę śmigłowcowej akcji ratunkowej, lecz wspinacze byli jeszcze za wysoko. Zrzucano im jedynie butle z gazem i pożywienie. 30 sierpnia udało się zebrać wszystkich wspinaczy z Piku Pobiedy. Wszyscy wrócili do domu zdrowi, jedynie z niewielkimi odmrożeniami kończyn. Jesteśmy bardzo dumni z Pani Aleksandry i życzymy jej kolejnych sukcesów.

**02.02.2011 r.** Wieczorem spotkaliśmy się na prelekcji pt. „Fogarasze - Jesienna



**Fot.16 Prelegent mgr inż. Szymon Baron**

przygoda”, którą wygłosił mgr inż. Szymon Baron - prezes PTT. Opowiedział o podróży w najwyższe pasmo rumuńskich Karpat - Fogarasze i o zdobyciu Moldoveanu (2544m n.p.m.). Słuchacze byli zafascynowani zdjęciami i komentarzami prowadzącego.

**06.02.2011 r.** Niedzielnym porankiem, siedemnastoosobowe grono członków i sympatyków chrzanowskiego oddziału PTT wyruszyło na wycieczkę w okolice Bielska-Białej, w pasmo Hrobaczej Łąki. Przewodnikiem był prezes Remigiusz Lichota. Uczestnicy dojechali busem do Straconki, gdzie pomimo, że to początek lutego, po kilkudniowej odwilży nie było ani śladu śniegu. Chrzanowscy turyści spotkali się tutaj z 6-osobową grupą turystów z bielskiego oddziału PTT prowadzoną przez



kol. Szymona Barona - prezesa Zarządu Głównego PTT. Stąd wszyscy ruszyli łagodnie pod górę czerwonym szlakiem w kierunku pierwszej kulminacji - Czupla (nie tego najwyższego w paśmie Magurki Wilkowskiej, lecz trochę niższego - 654 m) i dalej na Gaiki o wys. 808 m. Po zdobyciu dwóch poprzednich szczytów piechurzy ruszyli dalej pod górę w kierunku



**Fot.17 Uczestnicy na Przełęczy U Panienki**

trzeciego już w tym paśmie 800-metrowego wzniesienia - Hrobaczej Łąki (828 m). Poniżej szczytu usytuowane jest niewielkie schronisko, obecnie funkcjonujące jako Dom Turystyczno - Rekolekcyjny. Po odpoczynku w schronisku podeszli na szczyt gdzie znajduje się 35-metrowy stalowy Krzyż. Z platformy widokowej przed krzyżem rozciąga się widok na Pogórze Śląskie. Z Hrobaczej Łąki uczestnicy zeszli w dół poprzez Bujakowski Groń do Żarnówki Małej, gdzie czerwony szlak dochodzi do zapor na Jeziorze Międzybrodzkim. Przed zaporą pożegnali się z grupą z Bielska i ruszyli na drugą stronę zbiornika w kierunku góry Żar, z której po odpoczynku w restauracji, zeszli skrajem stoku narciarskiego do dolnej stacji kolejki, gdzie zakończyła się piesza wędrówka.



**Fot.18 Prelegent ks. dr Lucjan Bielas**

**09.02.2011 r.** Miała miejsce prelekcja pt. „Życie codzienne Kapłana w Tyrolu - wczoraj i dziś”, którą wygłosił ks. dr Lucjan Bielas - wykładowca Papieskiego Uniwersytetu w Krakowie. Wszyscy z zainteresowaniem słuchali tego znakomitego mówcy, który opowiadał o Tyrolczykach oraz o ich zmaganiach z duchową stroną życia.

**12.02.2011 r.** Odkonano III Posiedzenie Zarządu Głównego PTT VIII kadencji w Tuchowie (więcej informacji w artykule wewnątrz numeru).

**16.02.2011 r.** Po raz kolejny gościliśmy dr inż. Tomasza Skrzydłowskiego - pracownika naukowego Tatrzańskiego Parku



**Fot.19 Prelegent dr inż. Tomasz Skrzydłowski**

Narodowego, który opowiedział nam o wyprawie do Etiopii. Przedstawił obrazy z życia Etiopczyków i przybliżył nam ich kulturę jakże odmienną od naszej.

**19-20.02.2011 r.** Pod przewodnictwem Remigiusza Lichoty, ośmioosobowa grupa wyruszyła w dwudniową wycieczkę na Baranią Górę (1220m n.p.m.). Trasa rozpoczęła się z Wisły Malinki (gdzie pod skocznią narciarską grupa spotkała Adama Mały-



**Fot.20 Na wieży widokowej na Baraniej Górze**

sza), poprzez Potok Wisielka, aż do Przełęczy Kubalonka. Uczestnicy wędrowali do schroniska na Przysłopie, gdzie po wspólnym biesiadowaniu spędzili noc. Drugiego dnia po śniadaniu wyruszyli do muzeum niedaleko schroniska. Nadszedł też czas na zdobycie kopulastego szczytu Baraniej Góry. W drodze powrotnej został zwiedzony Fort „Waligóra” z 1939r. Od tego miejsca niedaleko już było do mostu, który leży na granicy Beskidu Śląskiego z Beskidem Żywieckim. Na koniec w Węgierskiej Górze odbył się wspólny posiłek i wszyscy uczestnicy szczęśliwi wrócili do Chrzanowa, planując następną wycieczkę.

**23.02.2011 r.** Na naszym kolejnym środowym spotkaniu gościliśmy dr hab. Jarosława Balona, który opowiedział nam o swojej podróży na Wielki Róg podczas



**Fot.21 Prelegent dr hab. Jarosław Balon**

prelekcji pt. „W Apeninach”. Wszyscy obecni słuchali humorystycznej opowieści o tym, jak uczestnicy wyprawy zdobywają bezpiecznie szczyt Wielkiego Rogu (2912m n.p.m.), gdzie znajduje się metalowy krzyż z 1935 roku, poświęcony przez Jana Pawła II.



**Fot.22 Przed bacówką na Rycerzowej**

**27.02.2011 r.** Pod przewodnictwem Józefa Haducha jedenastoosobowa grupa wyruszyła jeszcze pod osłoną nocy na wycieczkę, której celem była Rycerzowa. Podróż minęła bardzo szybko i uczestnicy niebawem byli już w Milówce, a o 8.15 w Ujsołach. Pogoda sprzyjała poruszaniu się po szlakach, bo twarze ogrzewało słońce i było bezwietrznie. Po ok. trzech godzinach piechurzy dotarli do Bacówki na Rycerzowej, a następnie czerwonym szlakiem do Młada Hora gdzie znajduje się schronisko PTT „Chyz u Bacy”. Po odpoczynku wrócili na niebieski szlak, który prowadził ich na Przełęcz Kotarz i dalej do Sobłówek. Po drodze uczestnicy szukali pierwszych oznak wiosny. Pod koniec dnia zmęczeni, ale usatysfakcjonowani wrócili bezpiecznie do domu.

**06.03.2011 r.** W niedzielę w wczesnym rankiem grupa licząca 8 osób wyruszyła z przewodnikiem Remigiuszem Lichotą w piękny zakątek Beskidu Małego. Celem wycieczki był szczyt o nazwie Kocierz. Piesza wędrówka rozpoczęła się z Międzybrodzia Żywieckiego w kierunku góry Żar,



**Fot.23 Uczestnicy na górze Żar**

która jest ulubioną górą szybowników, a także wspaniałym miejscem dla paralotniarzy. Ze szczytu rozciąga się panorama na Jezioro Żywieckie, pasmo Magurki Wilkowieckiej i Hrobaczą Łakę. Na szczycie góry znajduje się zbiornik wodny elektrowni szczytowo - pompowej, oddany do użytku w 1979r. Następnie uczestnicy skierowali się w stronę Przełęczy Isepnickiej, aby później dotrzeć do Wielkiej Cisowej Grapy i punktu docelowego - na Kocierz (879m n.p.m.). W rejonach szczytowych znajduje się rezerwat Szeroka, powstały w celu ochrony pozostałości buczyny karpackiej z domieszką jesionów, jaworów i jodeł. Najstarsze fragmenty lasu mają ponad 200 lat. Atmosfera i humory dopisywały uczestnikom, więc i tą wycieczkę wspominać będą z uśmiechem na ustach.



**13.03.2011 r.** W piękny mroźny poranek, piętnastu uczestników wycieczki stawiało się w umówionym miejscu, aby pod przewodnictwem Józefa Haducha zdobyć Wielką Raczę. Trasa rozpoczęła się z Rycerki



**Fot.24 Uczestnicy przed schroniskiem na Przegibku**

Górnej Kolonii żółtym szlakiem, aż do schroniska na Wielkiej Raczy. Następnie szlakiem czerwonym na Przełęcz Przegibek, a później czarnym do kolejnego schroniska na Przegibku. Po krótkim odpoczynku piechurzy wybrali się na Bendoszkę, na której znajduje się Krzyż Jubileuszowy Ziemi Żywieckiej. Stamtąd grupa zeszła już zielonym szlakiem do Kolonii, gdzie wszyscy wsiedli do busa, którym szczęśliwie dojechali do Chrzanowa.

**16.03.2011 r.** Tym razem spotkaliśmy się w środowe popołudnie, aby wysłuchać przejmującej historii mgr inż. Andrzeja Popowicza, który opowiedział zebranym słuchaczom, jak to wraz z serdecznymi przyjaciółmi zdobywał Zamarłą Turnię.



**Fot.25 Prelegent mgr inż. Andrzej Popowicz**

Pierwszy raz 22 lipca 1960 roku, po raz wtóry, w nieco większym „składzie” 22 lipca 2010 roku. Po równych pięćdziesięciu latach. Emocji było nie mniej mało, rzecz można, że jeszcze więcej, wszak to

taka okragła data, ci sami ludzie, wspomnienia... Prelekcja ta na pewno długo pozostanie w sercach i pamięci na niej obecnych.

**20.03.2011 r.** Tym razem grupa dwunastu turystów, której przewodniczył Remigiusz Lichota, postanowiła zdobyć najwyższy szczyt w Beskidzie Makowskim - Lubomir.



**Fot.26 Uczestnicy w obserwatorium astronomicznym na Lubomirze**

Myślenice to punkt, z którego wyruszyliśmy czerwonym szlakiem w kierunku schroniska na Kudłaczach, skąd następnie podążyliśmy dalej w kierunku Lubomira (904m n.p.m.). Na szczycie Pan przewodnik zrobił nam miłą niespodziankę i udało nam się zwiedzić obserwatorium astronomiczne, w którym obejrzelśmy krótką historię powstania poprzedniego obserwatorium, a po prezentacji zobaczyliśmy kopuły, w których znajdują się teleskopy. Dalsza droga prowadziła przez Przełęcz Jaworzyce, Wierzbanowską Górę, aż do Przełęcz Wielkie Drogi, gdzie zakończyliśmy wędrówkę.

**23.03.2011 r.** Kolejny raz gościliśmy u nas prof. Jerzego Niewodniczańskiego, który przedstawił w systemie multime-



**Fot.27 Prelegent prof. Jerzy Niewodniczański**

dialnym prelekcję ze swojej podróży do Republiki Południowej Afryki. Słuchacze zostali przeniesieni do świata, w którym struktura etniczna jest bardzo zróżnicowana przez występowanie różnych plemion afrykańskich. Wykład zakończył przedstawieniem swojego stanowiska na temat katastrofy elektrowni atomowej w Japonii i zagrożenia radioaktywnego.

**26-27.03.2011 r.** W ostatnią sobotę marca dwunastu turystów pod przewodnictwem Remigiusza Lichoty postanowiło przejść Głównym Szlakiem Beskidzkim z Przeł. Glinne do Węgierskiej Górki z noclegiem na Rysiance. Wędrówkę rozpoczęliśmy na wysokości 809 m.n.p.m. w warunkach jesiennych z lekko padającym deszczem. Po dojściu do schroniska na Hali Miziowej



**Fot.28 Wręczenie legitymacji PTT Bogumiłowi Rysiowi na Rysiance**

dziesięć osób z przewodnikiem postanowiło zdobyć Pilsko (1557m) a reszta grupy oczekiwała na ich powrót zającą pyszna gorącą szarlotkę. Po zejściu z Pilska wyruszyliśmy całą grupą do schro-

niska na Rysiance. Następnego dnia wędrówkę poprzedziło wręczenie legitymacji PTT koledze Bogumiłowi Rysiowi. Po ceremonii wyruszyliśmy przez Przeł. Pawlusią do schroniska na Słowiance i po krótkim postoju przez Abrahamów i Żabnicę do Węgierskiej Górki, gdzie zakończyliśmy tą przyjemną wycieczkę.

**30.03.2011 r.** Dzisiejsza prelekcja poświęcona została erupcjom wulkanów. Prowadził ją dr inż. Andrzej Gałaś. Słuchacze mogli dowiedzieć się wielu ciekawostek na temat rodzajów wulkanów, ich



**Fot.29 Prelegent dr inż. Andrzej Gałaś**

struktury, różnych stopni zagrożenia jakie niosą ze sobą ich wybuchy. Opowiadaniu towarzyszyły barwne ilustracje obrazujące potęgę wulkanów. Po prelekcji zakupić można było opracowanie naukowe pt. „Wybuchy wulkanów” opracowane przez naszego Gościa.

*Remigiusz Lichota*



*Witamy w Oddziale*

0170

mgr o. Zbigniew Jan Krzystek

Alwernia

0171

**mgr inż. Bogumił Ryś**

**Chrzanów**



# ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



Fot.30 Przed schroniskiem na Groniu Jana Pawła II

Fot.31 Pomnik Jana Pawła II na Groniu

Fot.32 Przed wieżą widokową na Czantorii

Fot.33 Widok na Równicę

Fot.34 Przed schroniskiem na Stożku

Fot.35 Przed schroniskiem na Soszowie Wielkim

Fot.36 Przed schroniskiem na Hrobaczej Łące



# ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA



**Fot.37 Zapora w Porąbce**

**Fot.38 Na Magurce Wiślańskiej**

**Fot.39 Adam Małysz i Hannu Lepistöe  
przed treningiem w Wiśle Malince**

**Fot.40 Na Rycerzowej**

**Fot.41 Przed „Chyżą u Bacy”**

**Fot.42 Na Potrójnej (Czarnym Groniu)**

**Fot.43 Krzyż na Jawornicy**



# ZIMOWA GALERIA BESKIDZKA

44



45



46



47



48



49



50



Fot.44 Przed krzyżem na Będoszce Wielkiej

Fot.45 Schronisko na Wielkiej Raczy

Fot.46 Rynek w Myślenicach

Fot.47 Przed schroniskiem na Kudłaczach

Fot.48 Na szczycie Pilska

Fot.49 Na Hali Rysianka

Fot.50 Przed fortem „Wędrowiec”  
w Węgierskiej Górze



➤➤➤ W Szczawnicy powstanie nowoczesny parking. Miasto otrzymało na tę inwestycję ponad milion euro dofinansowania z funduszy transgranicznej współpracy polsko-słowackiej. Dwupoziomowy parking stanie nieopodal przystani flisackiej. Parking ma na dwóch poziomach pomieścić 200 samochodów i 11 autokarów.

➤➤➤ 6 stycznia zmarł w Krakowie po długiej chorobie, w wieku 80 lat, Tadeusz Augustyniak. Był nestorem lotnictwa sanitarnego w Polsce, twórcą lotnictwa śmigłowego w Tatrach. Przez wiele lat pracował jako pilot i ratownik TOPR – w powietrzu spędził blisko 9 tys. godzin.

➤➤➤ „Ojciec Święty Jan Paweł II na Podhalu” – to tytuł 4-aktowej opery, którą z okazji beatyfikacji Jana Pawła II przygotowują podhalańscy górale. Autorem libretta jest Franciszek Łojas Kośła z Poronina. Reżyserem będzie Józef Pitoń. Za muzykę odpowiada Krzysztof Trebunia-Tutka, lider zespołu „Trebunie-Tutki”.

➤➤➤ Młody niedźwiedź, który w październiku 2007 roku został zabity przez turystów w Dol. Chochołowskiej trafił na ekspozycję do Centrum Edukacji Przyrodniczej Tatrzańskiego Parku Narodowego przy rondzie JP II w Zakopanem.

➤➤➤ Tygodnik Podhalański został uznany w konkursie Local Press 2010 organizowanym przez Stowarzyszenie Gazet Lokalnych za najlepszą lokalną gazetę w Polsce.

➤➤➤ 13 stycznia 2011 roku zmarł w Zakopanem w wieku 97 lat najstarszy polski olimpijczyk, skoczek, biegacz narciarski Marian Woyna Orlewicz. Reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen w 1936 roku.

➤➤➤ Minister spraw wewnętrznych Jerzy Miller przyznał powiatowi nowotarskiemu 6,6 mln złotych na usuwanie skutków powodzi z ostatnich lat. Pieniądze mają być przeznaczone na odbudowę infrastruktury komunalnej.

➤➤➤ W parkach narodowych przestały istnieć Gospodarstwa Pomocnicze. Oznacza to, wpływy parków z biletów wstępu powędrują do budżetu centralnego. Do tej pory pieniądze te były przeznaczane na remonty szlaków, wymianę łańcuchów, akcje edukacyjne. Teraz, aby otrzymać pieniądze, parki będą musiały wystąpić z wnioskiem do ministerstwa finansów o przekazywanie pieniędzy z rezerwy budżetowej.

➤➤➤ Morskie Oko, największy tatrzański staw – zarówno po polskiej, jak i słowackiej stronie - nazywane było kiedyś Rybim Stawem. Jest to jedyny staw w Tatrach, gdzie ryby płynąc pod prąd potoku, dostały się samodzielnie.

➤➤➤ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem wzbogaciło się o nowy oddział – Muzeum Sztuki XX wieku. Jego siedziba mieścić się będzie Witkiewiczowskiej willi „Oksza”. Otwarcie zaplanowano na tegoroczną Noc Muzeów – 13 maja.

➤➤➤ Gasherbrum II (8036 m n.p.m.), to pierwszy szczyt w Karakorum, który został zdobyty zimą. Dokonał tego 2 lutego 2011 roku zespół wspinaczy w składzie: Kazach Denis Urubko, Włoch Simone Moro oraz Kanadyjczyk Cory Richards.

➤➤➤ W tym roku przypada 150. rocznica objawień na Wiktorówkach. Główne uroczystości planowane są na 15 sierpnia na Rusinowej Polanie.

➤➤➤ Firma ubezpieczeniowa PZU przez kolejne lata będzie finansowo wspierała TOPR. Do tej pory firma ubezpieczeniowa przekazała tatrzańskim ratownikom prawie 3 mln zł na zakup nowoczesnego sprzętu i ekwipunku, środków transportu i szkoleń. Teraz umowa o współpracy została przedłużona na kolejne 3 lata. TOPR otrzymał symboliczny czek na kwotę 900 tys. zł.

➤➤➤ Parafia w Szlachtowej (diecezja tarnowska) otrzymała środki unijne na remont kościoła św. Jana Chrzciciela w Jaworkach, mieszczącego się w zabytkowej cerkwi. Pieniądze udało się uzyskać dzięki mieszkającej na strychu cerkwi gromadzie (187 sztuk) podkocwów małych – niezwykle rzadkiego w Europie gatunku nietoperza. Prace będą realizowane w ramach projektu „Odnowa dziedzictwa kulturowego w obrębie Pienińskiego Parku Narodowego po stronie polskiej i słowackiej Jaworki – Leśnica – Udol wraz z ochroną nietoperza zamieszkującego strychy tych kościołów”.

➤➤➤ Spółka akcyjna Polskie Koleje Linowe, właściciel kolejki na Kasprowy Wierch ma być sprywatyzowana do końca roku. Obecnie właścicielem PKL jest PKP. Na majątek PKL składają się również narciarskie stacje na Gubałówce, Palenicy w Szczawnicy, Mosornym Groniu w Zawoi, Górze Żar w Międzybrodziu Żywieckim.

➤➤➤ W Rabce być może powstanie nowa ścieżka edukacyjno-historyczna. Ścieżka miałaby połączyć miejsca związane z historią oddziału partyzanckiego porucznika Jana Stachury „Adama”, działającego w okolicy uzdrowiska w czasie II wojny światowej w ramach I Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Trasa zaczynałaby się w Zarytem i wiodła poza wyznaczonymi szlakami turystycznymi po miejscach związanych z historią oddziału. Meta na Luboniu Wielkim, gdzie od 1991 roku wojenne losy partyzantów upamiętnia tablica wmurowana w ścianę schroniska

➤➤➤ 30 lat mija od czasu kiedy na tatrzańskie hale wróciły owce. Wtedy to wprowadzono wypas kulturowy. Z okazji rocznicy w Zakopanem końcem marca odbyła się konferencja pn. „Od wypasu kulturowego do produktu regionalnego”.

➤➤➤ 26 lutego tego roku minęło 75 lat od dnia kiedy na Kasprowy wyjechał pierwszy wagonik kolejki. Budowę kolei linowej na Kasprowy Wierch rozpoczęto 1 sierpnia 1935, a już 26 lutego 1936 ruszyła kolej z Kuźnic do Myślenickich Turni. Pierwszy wagonik dojechał na Kasprowy Wierch w niedzielę, 15 marca 1936 r. po 227 dniach budowy. Kolej linowa na Ka-



sprawy Wierch była pierwszym tego typu urządzeniem w Polsce i pierwszym w całych Tatrach.

➤➤➤ Ratownicy TOPR uruchamiają internetowe kamery na tatrzańskich szlakach.

Na stronie [www.topr.pl](http://www.topr.pl) można już oglądać aktualny obraz z kamery zainstalowanej nad Morskim Okiem. Widok przedstawia kocioł Czarnego Stawu i Rysy. Dzięki obrazom na żywo turyści mogą na bieżąco śledzić zmiany warunków na szlakach.

➤➤➤ Z początkiem sierpnia pod Tatrami szykuje się prawdziwe rowerowe święto. 4 sierpnia odbędzie się jeden z ostatnich etapów 68. Tour de Pologne ze startem i metą w Zakopanem. Peleton ruszy z Krupówek i przejedzie 5 rund w pobliżu Zakopanego, na których będzie kilka podjazdów. Meta będzie tradycyjnie pod Wielką Krokwią. Następnego dnia kolarze będą musieli dojechać na metę w Bukowinie Tatrzańskiej, pokonując podjazdy min. W Gliczarowie i Żębie.

➤➤➤ W sobotę 26 marca Adam Małysz odebrał od zakopiańskich radnych honorowe obywatelstwo polskiej stolicy Tatr. Stał się tym samym 27. honorowym obywatelem Zakopanego. O nadanie honorowego obywatelstwa skoczce kilka lat temu wnioskował radny Leszek Dorula, a ostatnio radny Łukasz Chmielowski.

➤➤➤ Od grudnia 2010 do marca 2011 roku w Karakorum działała wyprawa PZA. Celem ekspedycji było pierwsze zimowe wejście na ośmiotysięcznik w Karakorum - 12 szczyt świata - Broad Peak o wysokości 8047 m. Cała wyprawa to efekt zapoczątkowanej przez Artura Hajzera akcji pt. "Polski himalaizm zimowy". Polacy przeprowadzili dwa ataki szczytowe, niestety oba zakończone niepowodzeniem.

➤➤➤ Teatr Witkacego w Zakopanem działa już 26 lat. Dokładnie w setne urodziny swojego Mistrza - Stanisława Ignacego Witkiewicza - 24 lutego 1985 roku zapoczątkował swoją działalność w Zakopanem premierą „Autoparodii”.

➤➤➤ Blisko 80 osób wzięło udział WinterCamp 2011 w schronisku na Turbaczu w Górcach. Gośćmi specjalnymi imprezy była himalaistka Kinga Baranowska i wspinacz Adam Pustelnik. Imprezę już po raz drugi zorganizowały Polish Outdoor Group i sklep turystyczny Woda – Góry – Las. Uczestnicy zdobywali wiedzę z zakresu bezpieczeństwa lawinowego, podstawowych zagadnień ratownictwa w górach czy biwakowania w ekstremalnych warunkach.

➤➤➤ Bukovina Tatrzańska doczekała się obiektu, który może być prawdziwą wizytówką turystyczną Tatr. Na galę otwarcia Hotelu Bukovina przybyło wielu znanych gości. Uroczystego przecięcia wstęgi, które odbyło się 5 marca 2011 roku, dokonali: metropolita krakowski ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz, wojewoda Małopolski Stanisław Kracik oraz Piotr Kuchta, prezes Bukowińskiego Towarzystwa Geotermalnego (głównego inwestora). Hotel powstał tuż obok basenów termalnych.

➤➤➤ 30 stycznia ponad 180 zawodniczek i zawodników (w tym 100 dzieci) w różnych kategoriach wiekowych wzięło udział w zorganizowanym po raz 28. w Zakopanem pod Wielką Krokwią Ogólnopolskim Biegu Gąsieniców. Najstarszym uczestnikiem był 84-letni Kazimierz Gołąb z Zakopanego, a najmłodszą 7-letnią Anna Dobosz z Rytra.

➤➤➤ Miasta partnerskie Wysokie Tatry i Zakopane realizują projekt "Tatry nas łączą", którego głównym celem jest wzmocnienie atrakcyjności turystycznej obu obszarów. Podczas spotkania w Urzędzie Miasta Zakopane 23 lutego strona słowacka zaprezentowała film promocyjny pokazujący przyrodnicze, kulturowe i historyczne atrakcje słowackich Tatr. Projekt jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

**Małgorzata Mazgaj**



➔ 6 marca wieczorem na poddaszu klasztoru Bernardynów w Alwerni wybuchł pożar. Z ogniem walczyło paruset strażaków z całego województwa. Zniszczeniu uległ prawie cały dach obiektu. Straty sięgają 15 mln złotych.

➔ Powiat chrzanowski wyludnia się. W ciągu ostatniej dekady ubyło prawie 3,5 tys. mieszkańców.

➔ I LO w Trzebini od września zostanie włączone do Zespołu Szkół Ekonomiczno – Chemicznych. Powiat zaoszczędzi na tej operacji 300 tys. zł rocznie.

➔ Proboszcz Karniowic Krzysztof Matuszczyk otworzył w niedzielę 6 lutego izbę pamięci swojego poprzednika ks. Stanisława Fijałka – twórcy kurhanu w Karniowicach.

➔ Od połowy roku karetka pogotowia ratunkowego będzie stacjonować w Babicach. Karetka będzie przeniesiona ze stacji pogotowia w Krzeszowicach. Zmiany są związane z przyłączeniem gminy Alwernia do rejonu operacyjnego chrzanowskiego szpitala.

➔ Wojewoda małopolski przeznaczył 1 mln zł na kontynuowanie budowy amfiteatru w skansenie w Wygierzowie. Obiekt ma być gotowy do końca lipca tego roku.

➔ Klub Piłkarski Chrzanów czyli dawny Fablok nie przystąpił w tym roku do rozgrywek VI ligi. Wszystko wskazuje, że to koniec klubu.

➔ W tym roku Szpital Powiatowy wprowadzi opłaty za parkowanie przy chrzanowskim szpitalu.

➔ W Krystynowie przy SP nr 4 powstanie Orlik. Będzie to trzeci taki obiekt w gminie Trzebinia, po Gaju i Młoszowej.

➔ Firma Inter-Recykling musi do końca maja zlikwidować składowisko opon przy ulicy Słowackiego w Trzebini. Jeżeli tego nie zrobi, to zlikwiduje je powiat, obciążając kosztami właściciela.

➔ 180 tys. zł potrzeba na remont promu wiślanego w Podłężu, łączącego powiat chrzanowski i wadowicki. Prom zatonał podczas powodzi w maju 2010.

➔ Ruiny zamku Tęczyn są w dalszym ciągu niedostępne dla turystów. Mimo dokończenia prac zabezpieczających obiekt ze względów technicznych nie nadaje się do zwiedzania. Gmina Krzeszowice czeka na dofinansowanie z Ministerstwa Kultury na dalszą modernizację.

➔ Najpóźniej w 2014 roku ma być gotowy wiadukt nad

torami kolejowymi przy ulicy Słowackiego w Trzebini.

➔ W tym roku planowana jest rewitalizacja linii kolejowej Trzebinia – Oświęcim. Rewitalizacja ma na celu odwołanie istniejących ograniczeń do 20 km/h oraz zapobieganie dalszej degradacji linii. Koszt inwestycji to 3 mln złotych.

➔ II LO w Chrzanowie jeszcze w tym roku doczeka się remontu zniszczonej elewacji. Remont obejmie docieplenie ścian, wymianę okien i drzwi zewnętrznych.

➔ Mieszkańcy Libiąża mogą się czuć bezpieczniejsi. Na początku roku przeniesiono centralę miejskiego monitoringu do magistratu, jednocześnie wprowadzając 24-godzinną obserwację przekazu z monitorów. Do tej pory dyżury pełniło jedynie kilka godzin dziennie.

*Małgorzata Mazgaj*

*dr hab. Antoni Leon Dawidowicz*

## Bieszczadzka Kolejka Leśna

W latach 70-tych XIX wieku władze austriackie zdecydowały się zbudować linię kolejową łączącą Budapeszt ze Lwowem. Biegnie ona m. in. tunelem pod Przełęczą Łupkowską, a na północ od niego malowniczą doliną Osławy. Wtedy pojawiła się we Lwowie inicjatywa zbudowania jej odnogi, również doliną Osławy. Władze austriackie nie zgodziły się jednak na budowę kolei normalnotorowej, w związku z czym w roku 1898 oddano do użytku linię kolejową o przświcie toru 760 mm na odcinku Nowy Łupków - Majdan, a w roku 1904 jej kolejny odcinek Majdan - Kalnica. Główną funkcją kolejki był transport drewna do tartaku w Cisnej i na stację przeładunkową w Nowym Łupkowie. Tuż przed wybuchem ostatniej wojny w roku 1939 pojawił się na tej linii również ruch pasażerski. W czasie wojny w roku 1940 przekuto tory na szerokość 750 mm. Po wojnie jednak linia, w jej dotychczasowej formie, straciła na znaczeniu, gdyż w czasie wojny spłonął tartak w Cisnej. Jednak po wojnie, zwłaszcza w latach 60-tych ub. stulecia przeżyła rozkwit. Od Kalnicy przedłużono ją do Moczarnego, a od Smolnika zbudowano odgałęzienie do tartaku w Rzepedzi. Kolejka obsługiwała głównie ruch towarowy, ale do każdego pociągu towarowego doczepiano jeden wagon osobowy, co umożliwiało podróże turystom i mieszkańcom Bieszczad. Pociągi towarowe złożone z platform i platform kłonicowych prowadzone były przez fablokowskie parowozy "Las". Pierwsze ograniczenie nastąpiło w chwili powstania Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Przestał funkcjonować odcinek "Wetlina - Moczarne", który znalazł się w granicach Parku. Kolejka podlegała władzom leśnym, dlatego, co było pewnym kłopotem, nie była ujęta w SRJP. I tak trwało do roku 1994. Wtedy kolejka przestała funkcjonować. Ale nie na długo. Niemal natychmiast powstała fundacja "Bieszczadzka Kolejka



**Fot.51 Kolejka leśna**

Leśna", która sukcesywnie przywraca przejezdnosc coraz to nowych odcinków dla ruchu turystycznego, a jej ambitne zamierzenia przewidują przywrócenie przejezdności na całej trasie Wetlina - Łupków oraz na odnodze do Rzepedzi. Oby się udało!





## Byrcynowe Bajania

### Noremnica

Dysc zaujon Hole. Zaujon kyrdel Jona Gładcana Byrcorza. Cieknon za usy. Łoż za kosule. Mocyt to syćko, co cucie mo. Cesot kropłami. Grabieł ciurcyniem. Oztopił łyzy. Fciało się ostawić świat. Nońść w maminy podółku. Ciepłym. Pragło sie zaboczyć w babinej cisynie. Tak wieśnianie ukołysać. I tys cosi jesce, ino pieron zwarcot. Ocknon strasone myślenie.

Dysc płynon. Z nocom omywoł cteka. Cyrniawa owładła dziedzinę. Chyłyła ciata ku ziemi. Cichość i niemoc pojeden pieron budzieł. Owce zbite w kłymbo nie rusaly. Zwyrtały pyski ku juhasowi. Pierońsko jasność oświećlała lęk cteka o zywine. Ocy kyrdela tys blinkały bociem.

- Haj, ja, ja, jajjj...! - głos odganiot strach. Jedna ino dojka odpowiadała targanym becyniem.

- Jej, je, je, jej! Je, jej! Jejjj! Bohu prisam. Ne damy sa! Takim to wołaniem przydawot wiary.

Wkroczył do pośrod owcego kłymba. Kozde piekielne warczenie z echem pilnowot głusyc żywym wołaniem. Jego pogłos ścibot w jedno ojcowom troskliwość i matusi cudość. Żywina parła do cteka.

- Baż, baż, baż, je, je, je, jej. Mojeście wy! A pierony nie obdolno grzmiaty.

Turnie okosorzały dolinę. Po nik diabli grali. Zyngry krzesaly po Magorze, Uhrociu i Mnichu. Kasprowo Cuba piekłem jorzyła.

Z nocom przysła cichość. Niegłos. Jakosi wartko pustka. Cyrniawa w mgłę sie pomieniała. O pore dychnięć i ona usta. Zimno owładło. Strasonom niemoc rusył holof kasprowieńskich gazdow. Kielo ik było, krocali za zywinom. Ku raniu zratowali do jednej cytanej owcy. Tyn noremnice jesce przeżyli. Sęśność słonecko przyniesło. Holne zywobiecie.

Juhasik z owcami,

Przeżył biedę w grani....

*dr inż. Wojciech Gąsienica Byrcyn*

#### Słowniczek niektórych słów do artykułu „Noremnica”:

noremnica - *nawałnica*

zaujon - *objąć*

cyrniawa - *mrok*

zwyrtać - *obrać, skierować*

żywina - *gadźina*

Bohu prisam - *Boże proszę*

rusył holof kasprowieńskich gazdow - *bezsilność ogarnęła kasprowskich gazdów*

halne zywobiecie - *żywot na hali*

blinkać - *błyszczeć*

dziedzina - *świat, okolica, wieś*

bociem - *w ciemności*

zyngry - *diabli*

okosorzały - *otaczać, okręzać*

# Jubileusz Zamarłej Turni (x2)

**1960**

Był lipiec roku 1960 i wielkie święto gomułkowskiej rzeczywistości – 22 lipca, a więc wolne od pracy. Wypadło ono w piątek, a że pracowało się wówczas 6 dni w tygodniu nie omieszkałem skorzystać z dnia urlopu na sobotę (kilka miesięcy wcześniej rozpocząłem pracę zawodową w biurze konstrukcyjnym ZUT „Zgoda”).

Już w czwartek po południu dosiadłem Junaka, aby wieczorem spotkać się z przyjaciółmi z Klubu Wysokogórskiego w Morskim Oku – do którego dojeżdżało się jeszcze po drodze szutrowej, za to pod samo schronisko. W piątek nie było nadzwyczajnej pogody, były za to spacer, śmiechy i zabawy w okolicach Morskiego Oka. Młodzi adepci taternictwa spotykali się jednak w górach, aby coś „zakosić”. I nie pamiętam już kto przypomniał sobie, że w sobotę 23 lipca przypada równo 50 lat od pierwszego przejścia drogi klasycznej na Zamarłej Turni.

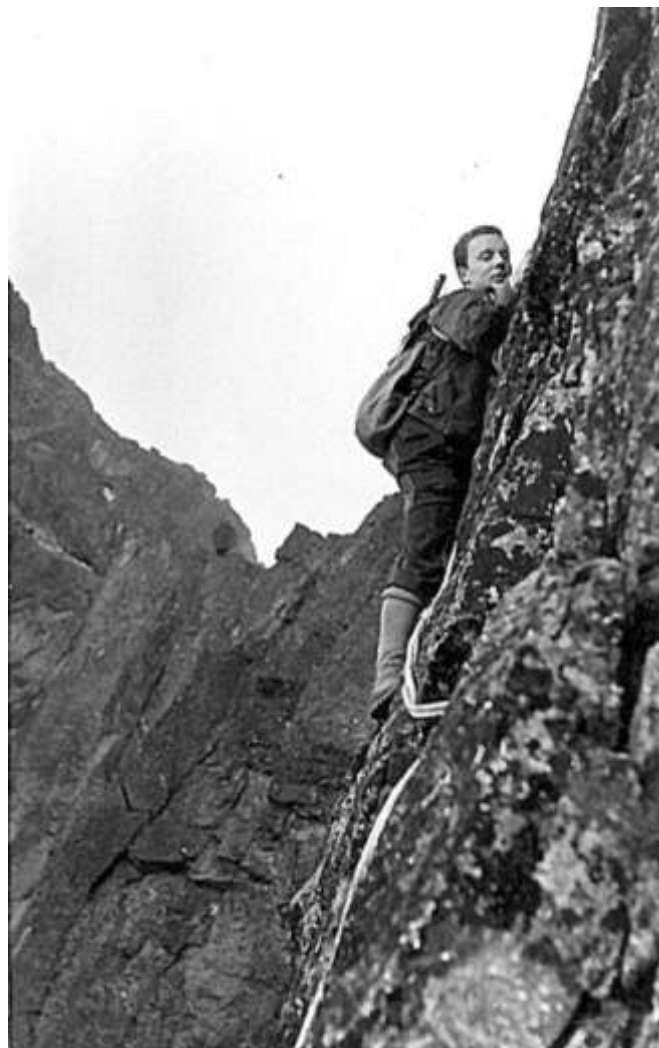
– Trzeba to uczcić!

– Jak?

– Oczywiście trzeba drogę powtórzyć! – byłem pełen entuzjazmu, że mój instruktor i kolega Adam Zyzak proponował mi ten „wystup”. W sobotę, bez pośpiechu, bo pogoda nie była nadzwyczajna, z Morskiego Oka przez Świstówkę, wyposażeni w moją nową szalową linę podciągową oraz kilkanaście różnych haków i około 10 stalowych karabinków, młotki, a na nogach wibramy udaliśmy się do Doliny Pięciu Stawów i dalej do Pustej Dolinki. Do Pustej towarzyszył nam kolega Andrzej Majchrowicz, jednak bez zamiaru wejścia w ścianę.

Drogę rozpoczęliśmy prawidłowo. Mimo mglistej pogody skała była sucha. Wspinanie było bezproblemowe do drugiego wyciągu. Na trzecim, prowadząc, udało mi się wbić doskonałego haka przelotowego (na kursach w tamtych czasach znany był dowcip: „po co wbija się haki? – po ucho kolego, po ucho!”), śmiało prę więc do przodu. Przede mną dolny trawers w prawo. Ale – jak tak dobrze idzie może by tą drogę wyprostować? No i ładuję się w przewieszkę. Ze szczelinami jednak dość ubogo. Wbijam więc „simonda”, marnie on dźwięczy pod młotkiem, ale niby jest. Więc próbuję dalej. Metr wyżej kończą się dla mnie możliwości – trzeba się wycofać na szlak pierwszych zdobywców. Pokonanie przewieszki w dół jest zawsze trudniejsze, niż do góry, ale przecież mam haka... Nie zastanawiając się wiele łapię oburącz linę spod haka i opuszczam się, jednakże ten „psychologiczny” hak okazał się tylko „psychologiczny”. W ułamku sekundy robię już kozła w powietrzu widząc Grań Hrubego do góry nogami i szybki ruch kulącego się na stanowisku Adama, zaciskającego jednocześnie linę asekuracyjną (podwójne żyły). Słyszę brzęk haków, a w głowie mam kłób tysiąca myśli jednocześnie. Walę plecami – na szczęście chronionymi choroleżką ze zwiniętym w niej swetrem – w jakiś występ skalny i w następnym ułamku sekundy czuję potężne szarpnięcie, które oznajmia mi, że wiszę tuż koło przerażonego Adama.

A więc nie wylądowaliśmy na piargach Pustej. Gdzieś z rejonu Zmarłej Przełęczy słychać było komentarze obser-



**Fot.52** Autor podczas wspinaczki w 1960 r.

wujących nas turystów: „widzieliście jakie mieli szczęście?”. Między nami rozpoczyna się pamiętny dla mnie dialog:

– Żyjesz ?

– Tak!

– A nic ci nie jest?

– Nie wiem! – Sprawdzam. Ręce się ruszają, nogi też. – Chyba nic!

Na to Adam wyciąga łapę:

– Gratuluję wstępu do klubu lotników!

Zaliczyłem lot na pewno przekraczający 15 m

– To ja poprowadzę – mówi Adam.

– Nie nic mi nie jest, pójdę dalej. – odpowiadam.

Ten hak przelotowy po drodze był świetny. Przechodząc ponownie koło niego sprawdziłem go i stwierdziłem, że nawet się nie obluźował.

Tym razem idąc już we właściwym kierunku nie mieliśmy trudności zapierających dech. Wyciąg po wyciągu bez problemów dotarliśmy na szczyt. Potem już tylko zejście na Kozią Przełęcz i w dół do Pustej Dolinki. Przed wieczorem powróciliśmy do Morskiego Oka. Tam herbatka, kolacyjka



(cielęcinka z fasolką z puszki) i wreszcie wino... dużo wino w gronie przyjaciół!

Dopiero gdy zaległem w śpiworu w namiocie nad „zasranym plesem”, bo tam się wtedy biwakowało, tak naprawdę przestraszyłem się tego co mogło się stać.

## 2010

Minęło pół wieku!!! Były różne góry, różne przygody i różni partnerzy. Wszystko jakoś szczęśliwie minęło. Gdy nastał XXI wiek coraz bardziej gnębiła nas uporczywa myśl – zbliża się 100-lecie Zamarłej. Będzie „szpan”, jak powtórzymy ją w tym samym składzie.

Gdy brakowało już tylko 2 lata, nasz młody kolega z Klubu – Robert Furczyk zaproponował, czy mogłby dołączyć do naszego zespołu. Oczywiście, nie mieliśmy nic przeciw temu.

I tak nastał 21 lipca 2010 r.



**Fot.53 Autor podczas wspinaczki w 2010 r.**

Po południu – tym razem nie Junakiem i Jawą, lecz Toyotą RAV-4 i Skodą Roomster zajechaliśmy nad rzeczkę w okolicy Witowa. Tam biwaczek, podział sprzętu. Nie powiem, że bez przyjemności przyjąłem propozycję Roberta, że weźmiemy jego 8-mm „mamuta” długości 2x50 m, zamiast mojego 12-mm długości 45 m. Oznaczało to, że on poniesie w górę ten ciężar. Pewnie w myśli i tak zakładał, że on z racji wieku i postury poniesie największy ciężar.

Rano, 22 lipca, po pięknej wygwieżdzonej nocy zajechaliśmy na posesję Adama Maraska w Zakopanem, gdzie zostawialiśmy nasze samochody. Przygotowane plecaki włożyliśmy na plecy i w górę. Adam był za Betlejemką, ja za Pustą Dolinką przez Pięć Stawów. Robert dyskretnie zachował neutralność. Przypadek sprawił, że zaraz po wyjściu na dro-

gę od Adama Maraska napatoczył się sympatyczny taksówkarz, który za niewygórowaną kwotę zawiózł nas na Palenicę Białczańską.

Ruszyliśmy do Pięciu Stawów bez pośpiechu, cały dzień był przed nami. Oczywiście, końcówka progu do Pięciu, jak zawsze dawała w kość, tym bardziej że zbliżała się burza i zaczęły padać pierwsze krople deszczu. Robert przyspieszył na tyle, że zanim doszedłem do schroniska on zdążył już kupić w bufecie 3 kawy z mlekiem i 3 wspaniałe szarlotki wielkości dużej męskiej łapy.

Przy schronisku tłum. Wszyscy chronią się gdzie się da przed chwilowym rzęsiwym deszczem. Do tego kilka piorunów i po kilkudziesięciu minutach wraca słońce. Następują 4 godz. słodkiego lenistwa, podczas którego Robert odprowadza napotkane a znane sobie dziewczyny do Wodogrzmotów.



**Fot.54 Zamarła Turnia**

Około 6 po południu, przy rozpogadzającym się niebie ruszyliśmy do Pustej Dolinki. Około 20-tej jedliśmy tam kolację z doniesionych „własnopiecznie” wiktuałów, popijając takoweż piwko.

Nocleg w śpiworach i płachtach wprost na ścieżce z Koziej Przełęczy był cudowny. Niebo rozgwieżdżone. Świstaki zorientowały się, że mają towarzystwo, ale wkrótce zrozumiały, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Kozice chłodzące na śniegu rozgrzane upałem ciała właściwie wcale się nami nie interesowały.

Rano o 5-tej Adam zrobił pobudkę, nie było więc pośpiechu; śniadanko, ukrycie w skałach zbędnego w ścianie sprzętu i pod ścianą byliśmy około 7-mej. Nie mieliśmy z Adamem nic przeciwko propozycji Roberta, aby to on prowadził – robił tę drogę ostatnio 2 lata temu. Obwiesił się ekspresami, friendami i kostkami w ilości mniej więcej 3 razy przekraczającej potrzeby, ale nic to – chłop jest silny. Oczywiście, młotków już nie mieliśmy i nie potrzebowaliśmy.

Gdy weszliśmy w ścianę zrobił się ruch na dole i na przełęczach Zmarłej i Koziej, gdzie pojawili się „kibice” i „paparazzi”. Piszę to, oczywiście, w bardzo przyjaznej formie.

Na trzecim wyciągu goniąca nas trójka poprosiła o pozwolenie wyprzedzenia nas w celu robienia zdjęć, nieczęsto wszak zdarza się taki jubileusz i w akcji zespół, który robił

tę drogę równo pół wieku temu. Pogoda jest wspaniała, skała ciepłutka, miła w dotyku, ściana jeszcze w cieniu, więc upał nie doskwiera. Można się delektować wspinaniem.

Na górnym trawersie było trochę mokro i ślisko, a ze szczeliny straszyl rozgięty, stalowy karabinek. Być może to ten, z którego wyleciały w dół Skotnicówny. Obyło się bez najmniejszego obsunięcia kogokolwiek, a przed 11-tą w miłym towarzystwie „paparazzich” oraz kolegów, którzy dotarli tam z Betlejemki odbyła się szczytowa sesja zdjęciowa. Podano nawet wodę, soczki i smakołyki. Czuliśmy się jak aktorzy na planie filmowym.

Na niebie zaczęło przybywać chmur, zgodnie zesłiliśmy więc do Pustej Dolinki, gdzie Robert otworzył przyniesioną przez siebie butelkę szampana, która schłodzona w śniegu miała boski smak i była godna wzniesionego toastu. Odbyła się kolejna sesja zdjęciowa, gratulacje, uciecha, znakomity jubileusz i toast za pierwszych zdobywców i za tych co tam

stracili życie. Ostatni - tydzień wcześniej – od pioruna.

Od strony Doliny Gąsienicowej wyraźnie zbierało się na burzę, a Adam i Robert postanowili iść do Betlejemki, trzeba było się więc pospieszyć z bezpiecznym przejściem przez Kozią Przełęcz. Ja poszedłem w dół po pożegnaniu. Nad potokiem poniżej, jeszcze przed burzą, udało mi się przygotować i zjeść skromny obiad, a potem już tylko w dół i w dół na Palenicę Białczańską – ach, jakże inaczej było w Pustej Dolince i w ścianie Zamarłej, niż w gęstym tłumie ludzi na szosie z Morskiego Oka!

No cóż – i tak to nam udało się zrobić coś, co niełatwo będzie powtórzyć. A małe są szanse, by za kolejne pół wieku udało się nam wejść ponownie w jubileuszową ścianę Zamarłej Turni.

*mgr inż. Andrzej Popowicz*

## *Erupcja wulkanu Eyjafjöll 2010*

Islandia znajduje się na środkowoatlantyckim grzbiecie ryftowym, który generalnie dzieli wyspę z północy na południe i powoduje, że jej krańce wschodnie i zachodnie oddalają się od siebie. Dla przypomnienia ryft to globalnych rozmiarów rów lub system rowów; w tym przypadku w dnie oceanu atlantyckiego. Wzdłuż tego ryftu dochodzi do rozsuwania się płyt euroazjatyckiej i północnoamerykańskiej. Na wyspie opisano 140 wulkanów, z tego 26 uważa się za aktywne. Wyspę pokrywają w 12% lodowce, które z reguły skrywają pod sobą wulkany.



**Fot.55 Powierzchnia lodowca wokół centrum erupcji pokryta popiołami**

Eyjafjöll (nazywany też Eyjafjallajökull) to wulkan przykryty lodowcem (isl. jökull oznacza właśnie lodowiec), który przebudził się w 2010 roku i zakłócił życie Europejczykom na dwa tygodnie. Wulkan położony jest w południowej części Islandii, nieco ponad 10 km od jej brzegu. Jest to typowy stratowulkan o wysokości 1666 m n.p.m. Lodowiec, który go przykrywa ma powierzchnię 80 km<sup>2</sup>. Wulkan położony jest na granicy

między wschodnią strefą wulkaniczną, na której przedłużeniu leżą wulkany Haimaey i Surtsey a południową islandzką strefą sejsmiczną. W bliskim sąsiedztwie znajduje się większy i także przykryty lodem wulkan Katla, którego produkty są podobne i trudne do odróżnienia. Obecność czap lodowych sprawia, że erupcje wulkanów powodują topnienie lodu i zalewanie błotem i gruzem skalnym terenów u ich podnóża. Takie zjawiska noszą nazwę jökullhlaup i ze względu na znaczne ilości wody przypominają powódź. Przepływy mogą przekraczać 300 tys. m<sup>3</sup>/s. Dla porównania średni przepływ Wisły pod Wawelem wynosi około 90m<sup>3</sup>/s, a w czasie powodzi 2010 r. dochodził do 3 tys. m<sup>3</sup>/s.



**Fot.56 Erupcja typu hawajskiego**

W czasach historycznych wulkan Eyjafjöll wybuchał dwukrotnie, w 1612 i 1821 roku. Aktywność wulkanu trwała każdorazowo około roku. W obu przypadkach wulkan wyrzucał w powietrze chmury popiołów. W 1822 r., tuż po wygaśnięciu Eyjafjöll, rozpoczął działalność wulkan Katla. Dziś wiemy, że systemy magmowe tych wulkanów są w bliskim związku. Trudno jednak



znaleźć naukowe uzasadnienie, dla prezydenta Islandii w kwietniu 2010 r., w którym twierdził, że wybuch Eyjafjöll pociąga za sobą aktywność Katli. Wiemy tylko o dwóch wybuchach Eyjafjöll w historii, a tymczasem Katla w ciągu ostatniego milenium była aktywna 16 razy. Z pewnością o wulkanie Katli można powiedzieć, że jest bardziej niebezpieczny. Duże erupcje nastąpiły w: 1625, 1660, 1918.



**Fot.57** Ciemny kolor chmury oznacza nasycenie popiołami, które unoszone są przez gorący słup gazów

Monitoring wulkanu Eyjafjöll oparty jest na danych pochodzących ze stacji sejsmicznych, satelitarnych zdjęciach radarowych pokrywy lodowcowej oraz pomiarach geodezyjnych. Już w 1991 r. stacje sejsmiczne wykryły trzęsienia ziemi pod wulkanem. Epicentrum znajdowało się na głębokości 19-25 km, a więc na granicy płaszcza i litosfery. Ponieważ wcześniej były notowane podobne wstrząsy, nie byłoby to nic dziwnego, gdyby nie ich duża częstotliwość. Zanotowano 130 wstrząsów w ciągu miesiąca. Mimo że wstrząsy po pewnym czasie wygasły, wulkan pozostał przedmiotem skrupulatnych badań. Od 1991 r. do sierpnia 2006 zanotowano 800 wstrząsów. Do roku 2006 wstrząsy notowano również płytko, nawet na głębokości 5 km pod wulkanem. Oznaczało to, że z komory magmowej ku powierzchni przedziera się magma. Kiedy nastąpiło wyciszenie uznano, że były to tylko niewielkie intruzje magmowe. Podobne wstrząsy notowano pod wulkanem Katli i wokół niego. Na obu wulkanach zanotowano odkształcenia powierzchni czap lodowych. Skutkiem tego uwagę wulkanologów na Islandii odwracało widmo katastrofalnej erupcji wulkanu Katli, którego kalderę przykrywa 400-metrowa warstwa lodu.

20 marca 2010 r. rozpoczęła się erupcja wulkanu Eyjafjöll. Erupcję poprzedziły silne i narastające wstrząsy, które trwały także podczas pierwszych godzin, tj. około 22.30. w pierwszych tygodniach aktywność miała typowy dla wulkanów Islandii przebieg. Pokazały się wysokie, do 100 m, fontanny lawy, które żądni wrażeń turyści przyjeżdżali zobaczyć. Aktywnych było 10-12 równoległych szczelin ułożonych południkowo, a przebieg erupcji określono jako hawajski. W następnych kilku dniach wokół dwóch szczelin usypane zostały dwa stożki żużla, a w dół spłynęła lawa, żłobiąc lodowiec.

7 kwietnia aktywność nieco zmalała. Większy stożek piroklastyczny miał wysokość 83 m, lawa pokrywała

powierzchnię 1,3 km<sup>2</sup> pokrywą grubą na 0,2 m. 9 kwietnia aktywność wulkanu niemal całkowicie wygasła. Niewielkie wstrząsy pojawiały się do 11 kwietnia. Na drugi dzień uznano, że wulkan zamilkł.



**Fot.58** Moc erupcji wzrasta, chmura popiołów dociera na wysokość 8-10 km

Jednak po dwóch spokojnych dniach, 13 kwietnia o godzinie 23.00 dało się odczuć silny wstrząs i nastąpiła erupcja, której centrum pojawiło się w części szczytowej czapy lodowca. Rankiem nad wulkanem unosił się słup popiołu kolumny eruptywnej o ciemnoszarym zabarwieniu. Ocenia się, że popioły dostały się na wysokość 8 km. Na powierzchni lodowca pojawiły się cztery duże wytopiska, a także liczne nowe szczeliny. Z lodowca popłynęła woda. Zniszczyła infrastrukturę komunikacyjną, drogi i farmy na północ i południe od wulkanu. Południowo – wschodnia część Islandii została przykryta popiołem, ludzie zostali ewakuowani. Siła erupcji utrzymała się przez trzy dni. Ocenia się, że na powierzchnię wydostawało się 3000m<sup>3</sup>/s magmy (około 750 t). W tym czasie wulkan wyrzucił w powietrze 140 mln m<sup>3</sup> tefry. Z tego 40mln spadło na Islandię, znaczna część do Morza Północnego.

Już 15 kwietnia chmura popiołów dotarła do północnej Europy, a potem na cały jej obszar. Sparaliżowała komunikację lotniczą w Europie Środkowej. Gwałtowność erupcji zaskoczyła nawet samych Islandczyków. Wnikliwa obserwacja pozwoliła na wyjaśnienie całego zjawiska. W opinii wulkanologów zgromadzonych w Instytucie Nauk o Ziemi Uniwersytetu Islandzkiego w I etapie aktywności 20.03-11.04 erupcja była typu hawajskiego (0 VEI), jednak w jej trakcie doszło stopienia pokrywy lodowcowej Eyjafjallajökull. Woda z

lodowca dotarła do systemu magmowego wulkanu i z pewnym opóźnieniem doszło do wybuchu przy jej udziale, czyli do erupcji freatomagmowej o znacznie większym wskaźniku eksplozywności, tj. 3-4 VEI.



**Fot.59 Chmura popiołu znad wulkanu Eyjafjöll zmierza w kierunku Europy Środkowej**

21 kwietnia erupcja wyraźnie zmniejszyła swą moc. Wulkan wyrzucał popioły na wysokość 3 km, a intensywność wynosiła zaledwie 30 m<sup>3</sup>/s. chmura erupcyjna przybrała jasny, wręcz biały kolor, co oznaczało, że więcej w niej gazu (pary wodnej) niż popiołów.

W czerwcu 2010 r. nad wulkanem nadal unosił się słup pary wodnej, ale wstrząsy były już bardzo słabe. Obawy przed awarią lotniczą wynikały z faktu, że miały miejsce poważne uszkodzenia samolotów, które znalazły się w chmurze popiołów wulkanicznych przy innych erupcjach. Znana jest awaria samolotu Boeing 747, który w grudniu 1989 r. wleciał na wysokości 10 km w chmurę popiołów wyrzucanych przez wulkan Redoubt na Alasce. Na pokładzie było 300 pasażerów. Wszystkie cztery silniki tego samolotu zgasły i zaczął on gwałtownie tracić wysokość. Po pięciu minutach od zdławienia silników, na wysokości 3,5 km silniki udało się zrestartować i samolot był zmuszony lądować na najbliższym lotnisku.

Dziś wiadomo, że pyły wulkaniczne mogą spowodować poważne uszkodzenia samolotów, zwłaszcza maszyn o napędzie odrzutowym. Popiół, który dostaje się do dyszy silnika odrzutowego, osiada i oblepia łopatki turbin, które mają za zadanie sprężyć powietrze przed komorą spalania. Łopatki ulegają erozji, są hamowane, a niedostatek powietrza w komorze powietrza skutkuje zgaśnięciem silnika. Gdy popioły dostaną się do komory spalania ulegają przetopieniu i osadzają się w postaci szklawa na jej ściankach, utrudniając poważnie jej pracę. Także i to prowadzi do wygaszenia silnika. Oprócz niebezpieczeństwa związanego z awarią silnika popiół wulkaniczny powoduje mechaniczne uszkodzenie wszystkich powierzchni natarcia płatowca: poczynając od owiewki, czyli przeszklonej części kabiny pilotów, która ulega zmatowieniu (gdy popiół jest gorący) i porysowaniu, przez krawędzie skrzydeł i stateczników, po układy odpowiedzialne za wychylanie lotek służących do sterowania i klapy służące do lądowania maszyny. Bywa, że uszkodzeniu ulega Pitota, co uniemożliwia odczytanie parametrów lotu (wysokości i prędkości).

Podobne doświadczenia sprawiły, że erupcje wulkanów są obserwowane satelitarne i wprowadza się poprawki do kursów samolotów. Ostrzeganiem zajmuje się International Airways Volcano Watch (IAVW). Sytuacja taka jak w kwietniu 2010 r. nie miała dawno miejsca nad Europą, gdzie koncentracja ruchu lotniczego jest największa na świecie. Ostatni raz podczas erupcji Wezuwiusza w 1944 r. amerykańskie samoloty bombowe B-25 Mitchell, które zmierzały na bombardowanie Niemiec, dostały się w chmurę popiołów i wszystkie wymagały poważnych napraw. Dla lotnisk położonych blisko wulkanów taka historia nie jest niczym niezwykłym, np. lotnisko stolicy Ekwadoru Quito w 2000 roku było kilka razy zamykane podczas aktywności wulkanu Guagua Pichincha znajdującego się nad miastem.

**dr inż. Andrzej Gałaś**

## Świnoujście Hel

W grudniu 2010 roku, na zaproszenie Pana Stanisława Trębacza - prezesa Chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego - opowiadałem jego członkom i sympatykom o moich wędrówkach wzdłuż polskiego wybrzeża Bałtyku. Dlaczego? Bo nie samymi górami człowiek żyje. Bo nasze plaże to nie tylko tłumy opalających się wczasowiczów, dmuchane materace, parawany, kocyki i rozwrzeszczane dzieciaki, lecz także wielogodzinne, samotne wędrówki brzegiem pustym aż po horyzont. Bo nie trzeba wcale wyjeżdżać daleko, na długo, za ciężkie pieniądze i koniecznie w góry, aby przeżyć naprawdę niecodzienną przygodę. Wystarczy wybrać się nad Bałtyk, do czego z całym przekonaniem zachęcam. Ja sam przemierzylem nasze wybrzeże od Świnoujścia na Hel ośmiokrotnie. I korzystając z doświadczeń, które zdobyłem podczas tych wędrówek, przygotowałem dla Czytelników "Orla Skalnego" krótki poradnik, w formie pytań i odpowiedzi: "Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca". Mam nadzieję, że opracowanie to pomoże w organizacji pieszej wyprawy brzegiem morza. Zapraszam nie tylko do lektury...

### 1. Gdzie iść?

Na odcinku od Świnoujścia do Helu jedyne przeszkody to ujścia kilku rzek i porty (można je bez problemu ominąć wchodząc nieco w głąb lądu) oraz poligon zajmujący obszar między Jarosławcem, a Ustką (aby legalnie i bezpiecznie przejść ten odcinek należy mieć zezwolenie, o którym później).



Na odcinku od Helu do Władysławowa, po stronie Zatoki Puckiej zamknięty jest fragment plaży w rejonie Juraty. Pomiędzy Władysławowem a Puckiem w większości miejsc plaży w ogóle nie ma, a dojście do wody uniemożliwiają szuwary. Odcinek ten można przejść żółtym szlakiem turystycznym.

Pomiędzy Puckiem a Gdynią dostępne są fragmenty wybrzeża w rejonie Rzućwa (niebieski szlak turystyczny), Osłoni na oraz od Rewy do Oksywie.

Przejście plażą przez Trójmiasto utrudniają porty w Gdyni i Gdańsku oraz "delta" Wisły. Drożna jest plaża od Skweru



**Fot.60 Okolice Łeby, listopad 2009**

Kościuszki w Gdyni do Gdańska Brzeźna, Westerplatte oraz od Stogów do ujścia Wisły Śmiałej i na całej długości Wyspy Sobieszewskiej.

Na Mierzei Wiślanej, plażę od strony Zatoki Gdańskiej można bez przeszkód przejść na całym odcinku od Mikoszewa do granicy w Piaskach.

W sumie "chadzalne" wybrzeże Polski liczy: ze Świnoujścia na Hel - około 350 km, a do granicy w Piaskach - około 440 km (pomijam "niedrożne" odcinki wybrzeża wzdłuż Zatoki Puckiej, przez Trójmiasto i "deltę" Wisły", a Półwysep Helski liczę tylko raz - od strony otwartego morza).

## 2. W którym kierunku?

Z zachodu na wschód, bo po pierwsze większość wiatrów na naszym wybrzeżu wieje z zachodu na wschód, więc idąc w stronę Helu częściej będziesz mieć wiatr w plecy, niż wędrując w przeciwnym kierunku (choć statystyczna przewaga tego kierunku wiatru nie zabezpieczy oczywiście przed wiatrem w twarz). A po drugie zmierzającym na wschód słońce tylko wcześniej rano będzie świecić w twarz, by z upływem czasu przesunąć się do tyłu (wędrowka pod słońce już po kilku godzinach zaczyna być nieprzyjemna, a i o oparzenia wtedy łatwiej).

## 3. Kiedy?

Na długodystansowe wędrowki preferuję czerwiec lub wrzesień. Dni są wtedy długie, pogoda zazwyczaj przychylna, ludzi mniej i ceny niższe niż w wakacje, a sezonowe kwatery, sklepy oraz lokale gastronomiczne już/jeszcze czynne. Łatwiej też wtedy znaleźć nocleg "w ciemno", co w lipcu i sierpniu może okazać się bardzo trudne!

## 4. Co zabrać?

To kwestia indywidualnych upodobań i potrzeb. Im mniej, tym lepiej - bo plecak jest lżejszy, lecz niezbędne minimum warto ze sobą mieć. W moim przypadku "niezbędne minimum" (na dwa tygodnie drogi) to:

- buty, sandały, klapki pod prysznic
- koszula, polar, wiatrówka, peleryna przeciwdeszczowa, parasol
- dwie pary spodni
- trzy podkoszulki plus jeden do spania (piołę na bieżąco)
- trzy pary skarpet - koniecznie "oddychających" i slipów (piołę na bieżąco)
- ręcznik szybkoschnący
- przybory toaletowe
- śpiwór (nie jest niezbędny, bo wszystkie kwatery zapewniają pościel, lecz może ułatwić przyjęcie wędrowca na jedną noc i/lub obniżyć cenę noclegu)
- czapka z daszkiem i osłoną karku
- apteczka (a w niej między innymi: środki przeciwbólowe, przeciwbiegunkowe, talk, krem do stóp i do stawów oraz żelowe wkładki i plastry na odciski/bąble)
- repelent przeciw komarom i kleszczom
- krem z filtrem UV
- okulary przeciwsłoneczne



**Fot.61 W pobliżu Ustki, luty 2010**

- kijki trekkingowe (zaskakująco przydatne na piasku)
- mapy w skali 1 : 50.000 (rekomenduję Wydawnictwo "Eko Graf", lub "Eko Kapio", całość wybrzeża pokrywa komplet czterech map)
- telefon komórkowy z budzikiem (plus ładowarka)
- aparat fotograficzny (z ładowarką)
- mała karimatka (do siedzenia)
- nóż, kubeczek
- dowód osobisty
- pieniądze

Ja nie noszę sprzętu biwakowego: namiotu, karimaty, menażki, palnika, etc.

## 5. Optymalna waga plecaka.

Im lżejszy, tym lepszy. Mój nie waży więcej niż 12 kg.

## 6. Gdzie spać?

Na plaży, pod namiotem lub na kwaterach. Osobiście preferuję kwatery, bo i przenocować tam można wygodnie, i umyć się, i zrobić pranie, a ich ceny poza sezonem są dość

przystępne: 30 - 35 zł od osoby (w roku 2010). Wykaz kwater przychylnych (sprawdzonych przeze mnie, lub moich znajomych) "bałtyckim długodystansowcom" znajduje się na stronie [www.marszony.wierch.pl/poczet.htm](http://www.marszony.wierch.pl/poczet.htm)

### 7. Czy na plaży wolno biwakować?

Nie, w Polsce legalnie biwakować można tylko w wyznaczonych miejscach.

### 8. Co jeść?

We wszystkich miejscowościach nad Bałtykiem są sklepy spożywcze, w większości są też lokale gastronomiczne, często czynne tylko w sezonie. Na niektórych odcinkach naszego wybrzeża, przez wiele kilometrów nie ma możliwości uzupełnienia zapasów, warto o tym pamiętać wyruszając w drogę, szczególnie pomiędzy Rowami, a Łebą oraz pomiędzy Łebą, a Lubiawem.



**Fot.62 Orzechowo, grudzień 2010**

### 9. Ile to kosztuje?

To bardzo indywidualna sprawa, zależna od upodobań i potrzeb. Ja wydaję około 60 zł dziennie, połowę na nocleg (cena poza sezonem), połowę na wyżywienie (zazwyczaj sam przygotowuję posiłki).

### 10. Co obuć?

To też kwestia indywidualnych upodobań. Jacek Rogalewicz przeszedł prawie całe wybrzeże boso. Wielu "długodystansowców" preferuje sandały lub obuwie typu "adidasy", a wielu (w tym ja) najlepiej czuje się w ciężkich butach. Jeżeli nie wiesz w czym będzie Ci najwygodniej, to zabierz dwie pary różnego obuwia i wypróbuj. Zapasowa para przecież i tak jest wskazana.

### 11. Czy iść cały czas plażą?

Ja preferuję na zmianę - wędrowkę plażą, szlakiem oraz przez miejscowości - aby urozmaicić drogę, zrobić zakupy, dać nogom odpocząć i w zależności od pogody, bo przy silnym przeciwnym wietrze, intensywnym deszczu, lub w mocnym słońcu droga przez las może być lżejsza.

### 12. Co zobaczyć?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie, bo według mnie warto zobaczyć każdy metr wybrzeża. Szczegółowy opis miejsc godnych zwiedzenia wymagałby napisania przewod-

nika, a publikacji o Pomorzu przecież nie brakuje.

### 13. Ulubione miejsce?

Gdybym musiał wybrać tylko jedno, to wskazałbym czerwony szlak turystyczny prowadzący z Czołpina przez Wydmy Czołpińskie nad Bałtyk.



**Fot.63 Wydmy Czołpińskie, grudzień 2010**

### 14. Najładniejsza i najbrzydsza plaża?

Podobają mi się prawie wszystkie. Gdybym musiał wskazać jedną - najładniejszą, to wybrałbym odcinek od Łeby do Białogóry. A najmniej lubię plaże w dużych miejscowościach.

### 15. Czy wzdłuż wybrzeża prowadzi oznakowany szlak turystyczny?

Tak, czerwony szlak pieszy (E-9) prowadzi nieprzerwanie od granicy w Świnoujściu do ujścia Piaśnicy, gdzie skręca do Żarnowca. Szlak ten zazwyczaj wiedzie blisko wybrzeża, lecz tylko czasem schodzi na plażę. W kilku miejscach znaki wchodzą dość daleko w głąb lądu.

### 16. Jak pokonać poligon?

Podczas strzelań przejście przez poligon (od Jarosławca do Ustki) jest niemożliwe, można go wtedy ominąć idąc czerwonym szlakiem, prowadzącym w głąb lądu. Gdy strzelań nie ma najlepiej mieć oficjalne pozwolenie od Komendanta Poligonu. O terminy strzelań można pytać telefonicznie, natomiast aby otrzymać pozwolenie należy wysłać faksem imienną listę osób zamierzających przejść przez poligon. Numer telefonu oraz faksu podaję tylko zainteresowanym, via e.mail: [terakowski@gmail.com](mailto:terakowski@gmail.com)

### 17. Czy z Helu warto popłynąć tramwajem wodnym do Gdańska?

Warto, ale tramwaje wodne codziennie kursują tylko podczas wakacji, zobacz: [www.ztm.gda.pl/ferry.html](http://www.ztm.gda.pl/ferry.html)

Więcej informacji na stronie [www.marszony.wierch.pl/poczet.htm](http://www.marszony.wierch.pl/poczet.htm)



# Malta – cztery dni w raju



Jebel Toubkal, Atlas Wysoki, Maroko – pomysł na zimową wyprawę był gotowy, chętnych też nie brakowało – niestety, okazało się, że ważność mojego paszportu, podobnie jak u kolegi wkrótce się skończy i nie zdołamy zbyt szybko wyrobić nowych... Co tu robić, skoro grupa zmobilizowana, środki finansowe również... Analizując ciekawe oferty tanich linii lotniczych zupełnie w ciemno wybraliśmy Malte – małą wyspę na Morzu Śródziemnym, na południe od Sycylii.

Po zakupieniu biletów zaczęliśmy się zastanawiać, co w kilka dni możemy zobaczyć i zwiedzić? Ku naszemu zaskoczeniu, wyspa kryła wiele ciekawych, wartych obejrzenia miejsc, a historia osadnictwa na wyspie sięga 5200 r. p.n.e. Zapowiadało się interesująco, a nieco w ramach rekompensaty za brak gór, o których marzyliśmy, postanowiliśmy zaliczyć również najwyższy punkt tego kraju – Ta'Dmejrek, znajdujący się „niezwykle” wysoko, bowiem całe 253 m n.p.m. Tak też zrodziła się idea zdobycia Korony Europy, bo przecież nie tylko wysokie góry są interesujące i piękne, i nawet na takiej małej wyspie można poczuć się jak w raju...

4 lutego 2007 r. w czwórkę (Aga, Basia, Monika i ja) wylądowaliśmy na międzynarodowym lotnisku Luqa na Malcie. Patrząc na mapę kraju nie sposób oprzeć się wrażeniu, że lotnisko jest ogromne... Nic bardziej mylnego – to wyspa jest tak maleńka. Był już późny wieczór, a my nie mieliśmy pomysłu na nocleg, więc ruszyliśmy wzdłuż pasa startowego i za lotniskiem skręciliśmy w słabiej zaludnione tereny. Po około godzinie marszu dotarliśmy na klify w pobliżu Wardija Tower – jednej z wielu wież pamiętających czasy Joannitów na Malcie. Noc w namiocie pod maltańskim niebem była miłym początkiem naszego pobytu na wyspie.



**Fot.64 Noc pod maltańskim niebem**

Rano skierowaliśmy się w stronę klifów Dingli, lecz nim tam dotarliśmy postanowiliśmy nieco pozwiedzać. Na początek udaliśmy się do miasteczka Żurrieq, jednego z najstarszych na wyspie, gdzie kupiliśmy kilka podstawowych artykułów, w tym wodę. Warto zaznaczyć, że Malta nie posiada zbyt wiele naturalnej wody pitnej, a wiele domostw zbudowanych jest tak, aby zamiast dachu znajdował się zbiornik na wodę deszczową, wykorzystywaną później np. do podlewania upraw.

Nieco dalej, niedaleko przepięknie położonej wioski rybackiej Wied iż-Żurrieq, mieliśmy okazję podziwiać z góry majestatyczną Błękitną Grotę (Blue Grotto). Wielką atrakcją, której niestety nie

mieliśmy okazji doświadczyć, jest wycieczka łódką w okolice groty, gdzie można przepłynąć przez system podziemnych korytarzy, położonych tuż nad taflą morza.



**Fot.65 Błękitna Grota**

Kolejnymi punktami na naszej trasie były dwie megalityczne świątynie: Hagar Qim i Mnajdra. Pierwsza z nich datowana jest IV-III tysiąclecie p.n.e., druga jest około tysiąc lat młodsza. W wyniku prac archeologicznych znaleziono tu wiele figurek, z których najsłynniejsza jest „Maltańska Wenus”, którą mieliśmy okazję obejrzeć później w Muzeum Archeologicznym.



**Fot.66 Uczestnicy wyprawy przed świątynią Hagar Qim**

Dzień chylił się ku wieczorowi, a my mijając tarasowe ogrody i pola dotarliśmy do klifów Dingli. Już po zmroku znaleźliśmy płaskie miejsce pod namiot i tam też zostaliśmy. Tutaj, niemalże na morzu, z dala od cywilizacji i wielkomejskich świateł mogliśmy podziwiać gwiazdozbiór Oriona i inne konstelacje.

Z samego rana ruszyliśmy dalej. Okazało się, że spaliśmy niecałe 10 minut od Ta'Dmejrek, najwyższego „szczytu” na Malcie, położonego na klifach Dingli. Krótki postój, pamiątkowe zdjęcie na szczycie i mogliśmy ruszać dalej. Towarzyszył nam przepiękny wschód słońca, do tego zerwaliśmy dojrzałe cytryny, których smak był zupełnie inny od znanego nam z Polski, a z miłą Maltanką dokonaliśmy wymiany polskich krówek na niedojrzałe pomarańcze, prosto z jej ogródka. Cóż to były za owoce – tak dojrzałych jeszcze

nigdy nie jadłem, w zasadzie sama skórka i sok... Poczuliśmy się prawie jak w raju...

Pierwszym miastem, które postanowiliśmy dość solidnie zwiedzić był Rabat. Odwiedziliśmy tu ponure katakumby św. Pawła oraz słynące z przepięknych fresków katakumby św. Agaty. W miejscowej restauracji skosztowaliśmy tutejszych specjalów – pasztecików z nadzieniem mięsnym, po czym udaliśmy się do kościoła św. Pawła i groty, w której Apostoł Narodów nauczał przez trzy miesiące, gdy transportująca go galera osiadła na mieliźnie u wybrzeży wyspy.



Fot.67 Maltański autobus

Ponieważ nie pasował nam spacer przez centrum wyspy do Valetty, udaliśmy się tam autobusem. Nie był to jednak zwyczajny autobus... Wszystkie autobusy na Malcie pomalowane są na pomarańczowo i białą, do tego można spotkać tu przeróżne modele – od zabytkowych Fordów, przez dobrze znane nam Jelcze, po nowoczesne Mercedesy – my mieliśmy okazję skorzystać z transportu wiekowym Fordem. Oj, warto było...

W stolicy przespacerowaliśmy się nieco, zrobiliśmy małe zakupy, po czym kolejnym autobusem przejechaliśmy do Marsaskali, zabytkowego, dawnego portu rybackiego, a obecnie tętniącego życiem dyskotek i pubów miasteczka. W porcie mieliśmy okazję zobaczyć przepiękne, kolorowe łodzie i kutry rybackie. Zdziwieni byliśmy jedynie, że w tym bardzo katolickim kraju, wszystkie łódki mają na dziobie wyrzeźbione, bądź namalowane oko Ozyrysa – egipskiego boga śmierci i odrodzonego życia. Podobnie, jak w Polsce w religię katolicką wplotły się elementy wierzeń pogańskich, tak i tutaj kultura chrześcijańska przejęła co nieco z mitologii egipskiej, znanej w basenie Morza Śródziemnego.

Miejsce na nocleg znaleźliśmy już po ciemku... Był to kawałek utwardzonego podłoża, gdzieś na końcu prowadzącej donikąd drogi...

Jakież było nasze zdziwienie, gdy rano okazało się, że śpimy w samym środku ogródków działkowych – na szczęście „nasza” działka była nieużytkiem... Kurtuazyjnie zapytałem przyglądającego nam się Maltańczyka, czy biwakowanie na Malcie jest legalne, na co usłyszałem odpowiedź, że nie ma zielonego pojęcia, ale mu nie przeszkadza. Pokonwersowaliśmy jeszcze chwilę, po czym ruszyliśmy w drogę.

Podczas postoju na śniadanie postanowiłem popływać w morzu. Początek lutego, w Polsce biała zima, a ja nurkuję w morzu cieplejszym, niż polski Bałtyk w okresie wakacyjnym. Niesamowite uczucie.

W Marsaskali kupiliśmy bardzo tanie owoce, świeżo złowione-go węgorza, po czym wróciliśmy do Valetty, gdzie zamierzaliśmy pokręcić się nieco przed odlotem samolotu. Zwiedziliśmy jeszcze piękne ogrody Lower i Upper Barakka, zakupiliśmy souvenir, po czym udaliśmy się na lotnisko. W ten sposób zakończyliśmy czterodniowy wypad na Maltę.

**mgr inż. Szymon Baron**



## ZIELONA WYSPA – IRLANDIA



Wyjazd do Irlandii był dla mnie bardzo ekscytujący. Spodziewałam się po nim bardzo dużo. Chciałam odwiedzić wiele ciekawych miejsc, o których można było przeczytać w książkach, czy czasopismach podróżniczych. Trasa mojej wycieczki obejmowała Dublin i Południową Irlandię.

Swoją wyprawę zaczęłam od Dublina, stolicy kraju, która jest zamieszkała obecnie przez ponad 500 tys. osób (2010), czyli niewiele mniej od Krakowa. Stolica Irlandii położona jest nad brzegiem morza, przy ujściu rzeki Liffey, która dzieli miasto na część południową – historyczną, zabytkową oraz na część północną – bardziej nowoczesną, przemysłową.

W swoich wędrówkach skupiałam się na tej pierwszej, bardziej atrakcyjnej dla turysty, części. Pierwsze swoje kroki skierowałam do Zamku Dublińskiego z pięknie zachowaną Record Tower (XVIIIw.) oraz katedry Christchurch z 1172 roku. Następnie przeszłam do największego kościoła w Irlandii – katedry św. Patryka. Maszerowałam Temple Bar, wzdłuż której można zobaczyć i odwiedzić wiele sklepików, kawiarni czy galerii i skierowałam się do południowo-wschodniej części miasta.

Dublin południowo-wschodni jest uznawany za turystyczne centrum stolicy. Znajduje się tutaj m.in. Galeria Narodowa z przepięknymi zbiorami malarstwa, a także Muzeum Narodowe i Muzeum Historii Naturalnej. Swoją architekturą zachwycają gmachy Trinity College i Bank of Ireland. Dla osób, które nie lubią zwiedzać zabytków, też coś ciekawego się znajdzie. Można podejść na Grafton Street, główną ulicę tej części miasta, gdzie w Green Shopping Centre znajdują się najbardziej ekskluzywne sklepy i kawiarnie. Mnie w tej części miasta najbardziej zainteresowały dwa pomniki. Jeden z nich znajduje się właśnie przy wspomnianej ulicy Grafton, jest to pomnik Molly Malone, bohaterki piosenki z Dublina (nieoficjalnego hymnu tego miasta). Drugi to wzniesiony na cześć Henry'ego Grattana – działacza na rzecz niezależności Irlandii – pomnik przed Bankiem Irlandzkim. W Dublinie nie należy zapomnieć o odwiedzeniu browarów Guinness Stonehouse jak również wytwórni irlandzkiej whisky – Old Jameson Distillery.

Moje zwiedzanie Irlandii nie miało dotyczyć jedynie stolicy, dlatego udałam się w dalszą podróż. Wybrałam się na południe kraju do hrabstwa Kilkenny i miasta o tej samej nazwie, które było kiedyś stolicą Irlandii. Zwiedzałam prze-



piękny średniowieczny zamek oraz katedrę św. Kanizjusza, tzw. Cill Chainnigh. Następnie ruszyłam w dalej, kierując się do Cashel, gdzie odwiedziłam Rock of Cashel, zespół

nia otrzymuje się dar elokwencji. Niestety złożenie pocałunku nie jest proste i tylko niewielu się to udaje. Ja miałam to szczęście!!!

Kolejne dni to wycieczka na najwyższy szczyt Irlandii Carrantuohill (1014 m n.p.m.). Na szczyt nie prowadzi wyznaczony szlak. Irlandczycy wyznają zasadę, że ich góry należą do wszystkich i każdy na swój sposób może po nich wędrować. Wejście jest dość proste, oprócz jednego miejsca, gdzie stromym żłebem płynie strumień. Należy jednak uważać, gdyż w czasie złej pogody można spaść, lub zabłądzić w wąwozach.



**Fot.68 Krzyż wczesnoceltycki**

średniowiecznych budowli o charakterze obronnym i sakralnym. Tam zauroczyły mnie po raz kolejny celtyckie krzyże. Niestety nie mogłam tam zostać i podziwiać piękny zielonych krajobrazów, musiałam kontynuować podróż. Pojechałam do miasta Cork i znajdującej się obok wioski Blarney z kolejnym zamkiem Blarney Castle. Do tego miejsca przyjeżdża wielu turystów ze względu na kamień, który posiada niezwykle właściwości. Otóż po pocałowaniu tegoż kamie-



**Fot.69 Widok na szczyt „Dachu Irlandii”**

Ostatnim punktem wycieczki po Irlandii była tak zwana pętla Kerry, czyli przejazd malowniczą trasą wzdłuż wybrzeża półwyspu Iveragh, a następnie odwiedzenie stolicy hrabstwa Kerry, miasta Tralee.

Moje podróżowanie po zielonej wyspie skończyło się, trzeba wracać do kraju. Jednak w pamięci pozostaną piękne krajobrazy, zamki oraz wszechobecne owce, o których nie wspominałam wcześniej.

*mgr Barbara Wawrzyniak*



## PASTERSKIM SZLAKIEM NA PARING MARE I VIRFUL PELEAGA

Paring i Retezat to dwa oddzielne pasma górskie Karpat Południowych w Rumunii. Góry te położone są w pobliżu dolin, rzeki Jiu płynącej na południe i wpadającej do Dunaju oraz rzeki Strei płynącej na północ i wpadającej do Mureş. W kotlinie ukształtowanej przez te rzeki i ich dorzecza znajduje się górnicze miasto Petroşani. Miasto to położone w zagłębieniu górniczym kopalń węgla kamiennego nie wyróżnia się niczym szczególnym. Nie posiada wysokiej rangi zabytków, jest jednak zapleczem ułatwiającym przemieszczanie się w celu uzyskania dostępu do najwyższych partii szczytowych obydwu pasm górskich. Paring zbudowany jest ze skał krystalicznych, granitów, metamorficznych gnejsów i łupków mikowych z wąskimi strefami wapieni jurajskich. Retezat zbudowany jest z łupków krystalicznych z intruzjami granitów, występują wapień krystaliczne oraz wapień i dolomity z grupy mezo-



**Fot.70 Połoniny Paringu**



zoicznej. Celem wyprawy w sierpniu w roku 2010 było wejście na główną kulminację grzbietową obydwu pasm i na ich najwyższe szczyty, Paring Mare i Virful Peleaga w Retezacie. Stabilna sierpniowa pogoda zadanie to umożliwiła i dała sposobność do zapoznania się z charakterem wybitnych karpacczych masywów górskich.

Z Petroșani drogą nr 7A biegnącą doliną rzeki Jiet dojechaliśmy późnym popołudniem do schroniska turystycznego Groapa Seaca położonego na wysokości



**Fot.71 Widok na Paring Mare**

około 1200 m n.p.m. Po zorganizowaniu biwaku obok schroniska jeszcze tego samego dnia przeprowadziliśmy rekonesans wyruszając na przełęcz (1598 m n.p.m.) o tej samej nazwie co schronisko. Z przełęczy szlakiem znakowanym żółtym kółkiem wyszliśmy na połoniny Paringu osiągając wierzchołek Vf. Capra (1927 m n.p.m.). Rozciąga się stąd górska panorama połonin rozświetlonych zachodzącym wieczornym słońcem dającym nadzieję na stabilną sierpniową pogodę w następnych dniach. Widoczne jest na północy pasmo Muntii Sureanu, na wschodzie Muntii Latoritei i jezioro



**Fot.72 Pasterze owiec**

zaporowe Vidra, Muntii Capatinii na południu oraz bliżej w kierunku południowo - zachodnim najwyższe, spowite chmurami wierzchołki Paringu. Następnego dnia wczesnym rankiem wyruszamy w kierunku najwyższych kulminacji grzbietowych Paringu. Początkowo maszerujemy asfaltową szosą a następnie stromą leśną drogą i po około trzech godzinach znaleźliśmy się na połoninach porośniętych po kolana trawą i koso-

drzewiną sięgającą wysokości do dwóch metrów. Wędrowanie nasze uprzyjemniało jest spotkaniami z pasterzami nadzorującymi pasące się stada owiec. Fotografowanie z chętnie pozującymi pasterzami, to wyjątkowa okazja na udokumentowanie wciąż żywych tradycji pasterskich, które w Rumunii w nieskażonej formie istnieją od dawnych czasów. Po osiągnięciu kulminacji grzbietowej, wysokości około 2200 m n.p.m. pozostawiliśmy swoje plecaki w pobliżu przewidywanego



**Fot.73 Widok na przełęcz Urdele**

biwaku i udaliśmy się bocznym grzbietem na Vf. Mohoru. Przeszliśmy krawędzią polodowcowych kotłów z malowniczymi jeziorkami usytuowanymi 400 – 500 m poniżej grzbietu. Jeziorka te stanowią zaplecze wody pitnej dla pasących się stad owiec na połoninach. Z Mohoru widoczna jest przełęcz Urdele 2160 m n.p.m. przez którą biegnie droga 67C, najwyższej położona w Karpatach. Ruch samochodowy na drodze jest całkiem spory. Noc spędziliśmy w namiocie na połoninie, około 150 m poniżej głównego grzbietu w pobliżu źródeł potoku Setea Mică. Następnego dnia po wyjściu na grzbiet, wyruszyliśmy bezpośrednio w kierunku wierzchołka Paring Mare. Po osiągnięciu szczytu - 2519 m



**Fot.74 Autor na szczycie Paring Mare**

n.p.m., pierwszym spotkanym człowiekiem był rumuński pasterz ze swoim dość sporym stadem owiec, wspomagany przez psy pasterskie. Po wykonaniu pamiątkowych fotografii i posiłku wyruszyliśmy granią zakończoną od strony północnej stromymi skalnymi urwiskami o ciekawie ukształtowanej rzeźbie. Udaliśmy się w kierunku Paring Mic przechodząc przez Vf Gemanarea, Vf



Stoienita, Vf Carja. Po zejściu z Virful Carja zatrzymaliśmy przy kamiennym turystycznym schronie. Krótki odpoczynek wykorzystaliśmy na podziwianie misternej budowli z kamienia. Zbliżający się wieczór uświadomił nam, że chcąc noc spędzić w naszej bazie przy schronisku powinniśmy szukać sposobności do zejścia z grani głównej w dolinę rzeki Jiet. Po dość karkołomnym zejściu i po pokonaniu stromej zerwy skalnej pokrytej piargiem, porośniętej kosodrzewiną, a na końcu gęstym lasem, wędrując dalej wzdłuż potoku Slivetul znaleźliśmy się przy schronisku Cabana Mija już po zapadnięciu zmroku i w całkowitych ciemnościach. Uprzejmi Rumuni podzucili nas swoim samochodem do schroniska Grapa Soacă.

Następnego dnia kierunek Retezat, przejazd do Petroșani, uzupełnienie zapasów żywności i dalej przejazd w kierunku doliny potoku Buta przez miasta Vulcan, Lupeni, Uricani. W głąb doliny posuwaliśmy się tak daleko jak na to pozwoliły warunki terenowe do jazdy samochodem osobowym, aby jak najbardziej zbliżyć się do schroniska Buta usytuowanego na wysokości 1580 m npm. Udało się dojechać do leśnego parkingu gdzie rozłożyliśmy biwak w odległości pół godziny drogi pieszo od schroniska. Jeszcze tego samego dnia odwiedziliśmy schronisko i zaplanowaliśmy naszą jutrzejszą trasę z zamiarem wejścia na Virful Peleagă - 2508 m npm, najwyższy szczyt Retezatu. Następnego

porowych namiotów i znaczny ruch. Po krótkim odpoczynku rozpoczęliśmy ostatni odcinek trasy na szczyt Vf Peleaga. Na początku łagodne podejście, następnie stromo pod górę, przy około 200 m różnicy poziomów. Trasę od skraju jeziora do przełęczy pomiędzy wierzchołkiem głównym a bocznym ramieniem, pokonaliśmy w czasie około 40 minut. Dalej idziemy w miarę łagodnie po kamienistym zboczu w postaci piargu. Na szczycie Peleagi znaleźliśmy się po kilkunastu minutach. Ze szczytu wspaniała panorama na północno zachodnią część masywu z widocznym charakterystycznym



Fot.76 Retezat, Virful Peleaga

szczytem Vf Retezat. Niestety napływające chmury na Vf Peleagă uniemożliwiły nam podziwianie wysokogórskiego wspaniałego krajobrazu. Powrót do namiotu w dolinie potoku Buta odbył się tą samą drogą lecz w przeciwnym kierunku. Z przełęczy Plaiul Mic do naszego namiotu zeszliśmy już w blasku księżyca.

Wędrówki połoninami Paringu i Retezatu dają satysfakcję obcowania z dziką górską karpacką przyrodą, umożliwiają kontakt z pasterstwem w formie prawie takiej, jak to było w dawnych czasach. Obecnie bywa tak, że miejsce wyrobu serów niekoniecznie jest w baczówce, dawniej wszystko odbywało się na *stanie* (pasterski szałas), teraz często mleko transportuje się samochodami lub traktorami w dolinę, do wsi lub do pobliskiego miasteczka. Wytworzone przez górali sery można kupić w marketach prawie w każdym większym mieście rumuńskim. Polecam, są smaczne, warto skorzystać z szerokiej oferty. Można się w nie zaopatrzyć także na miejskich placach targowych. Na czas udoju owiec, *ciobani* (rumuńscy pasterze) są wspomagani przez pomoc dowożoną z wiosek położonych w dolinach. Pasterstwo i zbieractwo runa leśnego jest podstawą bytu dla wielu mieszkańców Rumunii tak jak to było w dawnych wiekach. Kwitnącą gałęzią gospodarki są rzemieślnicze wyroby z runa owczego, zarówno o charakterze użytkowym jak i pamiątkarskim. W wielu miejscach można kupić wytworzone przez twórców pamiątki a także przedmioty użytkowe.

Kontakty z Rumunami żyjącymi zgodnie z rytmem przyrody i obserwacja ich życia codziennego utwierdza, że w swoim środowisku nie są wyobcowani, czują się wolni i wiedzą, że Karpaty są częścią ich życia.

inż. Józef Haduch



Fot.75 Mały Retezat

dnia przy pięknej, słonecznej pogodzie ruszyliśmy w górę doliny potoku Buta. W drodze na przełęcz Plaiul Mic na hali ponad schroniskiem, odwiedziliśmy ratowników górskich Salwamont. Z przełęczy tej rozciąga się wspaniała, rozległa górską panorama. Widoczne są Vf Judele, Vf Bucura I i II, Vf Bucurei, Vf Peleaga, Vf Păpușu i Păpușu Mic. Na przełęczy, spotkaliśmy sympatycznych Rumunów i po krótkiej pogawędce i pamiątkowym foto wyruszyliśmy dalej napotykając rumuńskich pasterzy, ze swoim wielkim stadem owiec i kilkoma osłami do transportu pasterskiego dobytku na grzbiecie. Z przełęczy szybkim krokiem zeszliśmy do doliny potoku Peleaga, skąd już stromym podejściem przez zalesione zbocza, kosodrzewinę i z rzadka rosnące limby dotarliśmy do polodowcowego kotła z Lacul Bucura. Jest to jezioro o powierzchni 8,8 ha i głębokości 15,8 m. Jest największym wysokogórskim jeziorem w Rumunii. Pomimo, że na trasie nie spotkaliśmy zbyt wielu turystów to nad brzegiem jeziora w wysokogórskim otoczeniu było całkiem sporo ustawionych ko-



## CZTERY PORY WIERSZA

### W katedrze wiosennego lasu

W katedrze wiosennego lasu  
cisza jest głosów zbieraniem  
narasta szmer roślinnego piękna –  
rosą  
szelestem liści, skrzyleniem promieni,  
obłoków falowaniem  
las w płomieniach wiosennego słoń-  
ca  
ptakami się rozśpiewał  
które niewinnością swoją przecz-  
wając  
głoszą radosną nadzieję –  
przyjście Pana Stworzenia  
Zmartwychwstanie

### Światło księżyca

Światło księżyca  
w pajęczynach na ostach  
witraże lasu

## LESZCZYNOWY KOTEK

Budzi się  
srebrne niemowlątko –

leszczynowy kotek

w sobie zaciska  
kroplę wiosny – nie zgubi  
futrem ją otulił  
bo chociaż powrócił skowronek  
to na polach śniegi  
i sam drży jeszcze  
w objęciach cieni – kołysce  
gałęzi chłodnych  
po zimie



## KACZEŃCE

Kiedy na wiosnę  
zakwitną kaczeńce  
niebem staje się łąka  
bo ścieżki na niej  
są drogą mleczną  
w porannej mgłę od rzeki  
a złote kwiaty –

gwiazdami

które  
tak łatwo  
dzieciom dosięgnąć



Wszystkie wiersze są autorstwa  
Lucyny Szubel

## POPATRZ, PTAKI WRACAJĄ

Popatrz! –  
Ptaki wracają

Słoneczny promień  
otwiera ptasi domek  
tak długo na jego śpiew  
czekał

Co warta  
bez ptaka  
budka ptasia ? –

bez śpiewu

jest najsmutniejszym  
miejscem na świecie

## ZWIASTUN WIOSNY

Na promieniu  
słońca  
klęczy

skowronek

modlitewny śpiew  
czyni go nieważkim dzwonkiem  
we franciszkańskim  
nabożeństwie  
wiosny

**ORZEŁ  
SKALNY**

KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W CHRZANOWIE  
WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Sokoła 24 / 108  
Lokal Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 –18  
Tel. 886 059 850, nr konta PKO BP S.A.: 81 1020 2384 0000 9202 0050 1601  
[www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl), e-mail: [chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl)



# NATURA i KULTURA

Fot.77 Jeziora Bacińskie,  
Chorwacja (fot. Marcin Ryś)

>>>



Fot.78 Erupcja wulkanu  
(fot. dr inż. Andrzej Gałaś)

<<<

Fot.79 Rumuński pasterz  
owiec pod Paring Mare  
(fot. Inż. Józef Haduch)

>>>





## Wiosenna "Zima" w Beskidzie Żywieckim - widok na Romankę

*Fot. Marcin Ryś*



## Widok na górę Żar z Kiczor - Beskid Mały

*Fot. Remigiusz Lichota*

